Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 12 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 184 (1826).

Pan Prezydent Rzplitej Polskiej w Estonji.

Pierwszy dzień pobytu.

Powitanie P. Prezydenta u brzegów Estonji.

TALLIN, (Pat.) W niedzielę o godz. 6-ej rano dwa torpedowce estońskie „Lennuk" i „Wambola" oraz torpedowiec „Sulew" pod dowództwem kapitana Borgmana udały się na spotkanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. O godzinie 7.30 ukazała się na horyzoncie sylwetka „Polonji" oraz statków eskortujących. O godzinie 8 ej naprzeciwko latarni morskiej w Pakerord nastąpiło spotkanie. Estońska eskadra wojenna oddała 21 strzałów powitalnych. Gdy „Polonia" znalazła się na wysokości wyspy Naissaar (Nargen), przypłynęła motorówka, wioząca na swym pokładzie posła Rzeczypospolitej Polskiej, Libickiego, attache wojskowego, płk. Karę i oddanego do dyspozycji P. Prezydenta Rzeczypospolitej na czas jego pobytu w Estonji pułkownika armji estońskiej, Brede. Od tej chwili cały czas krążyła grupa samolotów estońskich.

O godz. 10.45 „Polonia" zarzuciła kotwicę. Wszystkie statki eskortujące wywiesiły flagi. Przy ukazaniu się kutra, wiozącego Naczelnika Państwa Estońskiego, baterje torpedowca „Lennuk" oddały 21 strzałów, poczem salwę powitalną oddały statki polskie. O godz. 10.50 kuter wiozący Naczelnika Państwa Estońskiego przybił do bortu „Polonii". Przy dźwiękach orkiestry Naczelnik Państwa wstąpił na pokład statku. O godz. 11.05 Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Naczelnika Państwa Estońskiego opuścił pokład „Polonii", udając się na brzeg.

W porcie i na Zamku.

Na brzegu Pana Prezydenta oczekiwała straż honorowa ze sztandarami i orkiestrami. Przy wstąpieniu Pana Prezydenta na brzeg odezwały się fanfary oraz zostały odegrane polski i estoński, hymny narodowe. Prócz Naczelnika Państwa i członków gabinetu ministrów, Pana Prazydenta oczekiwało Prezydjum parlamentu, wyżsi urzędnicy państwowi, delegaci miast, miasteczek i powiatów i wyżsi wojskowi. Na brzegu zebrały się tłumy publiczności. W porcie były utworzone szpalery uczniów. Dwie uczenice wręczyły Panu Prezydentowi bukiety o barwach państwa polskiego. Od dworca aż do Zamku był utworzony szpaler wojska. Wszystkie ulice zapełniały olbrzymie tłumy publiczności. Domy udekorowano flagami polskiemi i estońskiemi, okna wystaw sklepowych malowniczo udekorowano. Tłumy witały Pana Prezydenta owacyjnie. W Zamku został przedstawiony Panu Prezydentowi korpus dyplomatyczny, wreszcie odbyło się prywatne śniadanie u Naczelnika Państwa.

O godz. 15-ej Pan Prezydent Mościcki przyjął delegację organizacji Kortstelherta z generałem Laydonerem na czele, oraz kilku oficerami. Delegacja ta wręczyła Panu Prezydentowi wielką wstęgę orderu Krzyża Orła. Następnie Pan Prezydent przyjął delegację T-wa Polsko-Estońskiego Zbliżenia z generałową Terwand-Tellanen i prof. Piip. Delegacja ta wręczyła Panu Prezydentowi księgę pamiątkową. O g. 16.15 delegacja Uniwersytetu Dorpackiego wręczyła na Zamku Panu Prezydentowi dyplom profesora honoris causa tegoż Uniwersytetu.

W ratuszu.

O godz. 4 ej nastąpiło powitanie Pana Prezydenta w ratuszu przez władze wszystkich miast. Powitanie miało charakter specjalnie uroczysty, gdyż wszystkie miasta, miasteczka i osiedla wysłały na tę uroczystość swych przedstawicieli.

Podczas pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Mościckiego w ratuszu, archiwarjusz miejski objaśniał szczegółowo Dostojnego Gościa o historji powstania ratusza, oraz o znajdujących się tam dziełach sztuki, wśród których jest wiele obrazów. P. Prezydent Rzplitej z zainteresowaniem wysłuchał przedstawionych Mu wyjaśnień.

Owacje m. Tallina.

W niedzielę wieczorem całe miasto było iluminowane. O godzinie 23-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Naczelnika Państwa Estońskiego p. Strandmana przyglądał się z balkonu ogromnemu pochodowi z pochodniami, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób z „Keitseliitu", które przeciągały przed pałacem i utworzyły malowniczy chorowód. Po utworzeniu szpaleru spalone były ognie sztuczne, przyczem nadzwyczaj efektowny był widok, gdy zapaliły się ognie i z tej masy iskier wyłoniły sie symboliczne znaki w postaci orłów polskiego i estońskiego.

Delegacje schutzkoru.

Wieczorem przybyły na Zamek delegacje estońskiego schutzkoru z pochodniami w celu złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Mościckiemu. Przewodniczący delegacji zwrócił się do Pana Prezydenta z przemówieniem, w którem wyraził żywe uczucia narodu estońskiego dla narodu polskiego i Głowy Państwa Polskiego, kończąc prośbą o przekazanie tych słów zwłaszcza polskim organizacjom przysposobienia wojskowego. Po mowie przewodniczącego delegacje wzniosły na cześć Pana Prezydenta trzykrotny okrzyk „Niech żyje". Na przemówienie odpowiedział Pan Prezydent Mościcki, dziękując za wyrażone słowa hołdu. Przez cały wieczór miasto było bogato iluminowane.

Polonia Restituta oficerom armji estońskiej.

Wczoraj poseł rzeczypospolitej w Tallinie p. Libicki w towarzystwie attaché wojskowego płk. dypl. Kary udekorował kilku wyższych oficerów armji czynnej estońskiej orderem Polonia Restituta za zasługi, położone około polsko-estońskiego zbliżenia.

Śniadanie na cześć min. Zaleskiego.

W niedziele minister Spraw Zagranicznych Estonji Lattik z małżonką wydali śniadanie na cześć ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego. Po prawej ręce p. Lattikowej zajął miejsce p. min. Zaleski, a po lewej dziekan korpusu dyplomatycznego w Estonji, duński poseł de Lerche, po prawej stronie min. Lattika zajął miejsce poseł Rzeczypospolitej Polskiej Libicki. Oprócz wyżej wymienionych uczestniczyli w śniadaniu szef protokółu dyplomatycznego Romer, naczelnik wydziału wschodniego Hołówko, dyrektor kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, b. naczelnik państwa estońskiego Tennysson. Prasę reprezentowali naczelnik wydziału prasowego estońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Mery, dyrektor PAT'a Starzyński, dyrektor ETY Kornel, zastępca naczelnika wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Drymmer, prezes polsko-estońskiego porozumienia prasowego Kuźmiński, redaktor naczelny „Polski Zbrojnej" Evert, prezes Syndykatu Dziennikarzy poznańskich Jarachowski, naczelny redaktor „Kurjera Wileńskiego" Okulicz, redaktor naczelny „Baltische Presse" Rüker.

W czasie śniadania przemówił najpierw minister Spraw Zagranicznych Lattik w następujących słowach:

Przemówienie min. Lattika.

„Ekscelencjo! Sprawia mi wielką radość i prawdziwą przyjemność, iż mogę powitać Pana przy tej wielkiej okazji w dniu, w którym imię polskiego wielkiego kraju jest na ustach i w sercach wszystkich Estończyków. Radość tę zwiększa jeszcze bardziej niezatarte wspomnienie tego serdecznego przyjęcia, które niedawno było zgotowane w stolicy Polski naczelnikowi naszego państwa.

Skonstatować muszę przytem, iż obydwie te manifestacje opierają się na mocnych i materjalnych podstawach wzajemnego zaufania i szczerości. Manifestacje pozostają w zupełnej harmonji z ideą pokojową, gdyż przyjaźń estońsko-polska jest jednem z ogniw tej międzynarodowej współpracy, która ma naljcelu wzajemne zbliżenie narodów pomiędzy sobą. Ze względu na wielkie usługi, które Wasza Ekscelencja dla dzieła powszechnego i międzynarodowego porozumienia położył, pobyt Waszej Ekscelencji w naszym kraju w tym momencie umiemy szczególnie ocenić.

Wznoszę kielich na pomyślność Waszej Ekscelencji."

Następnie zabrał głos minister Spraw Zagranicznych August Zaleski i odpowiedział w tych słowach:

Przemówienie min. Zaleskiego.

„Dziękuję Waszej Ekscelencji najserdeczniej za tak uprzejme słowa, które raczył Pan poświęcić mojemu krajowi i mnie osobiście. Mogę Pana, Panie Ministrze, zapewnić, że opinja publiczna całej Polski nadzwyczaj interesuje się wszelkiemi szczegółami tego wspaniałego przyjęcia, jakie naród estoński i rząd Estonji zgotował Prezydentowi naszej Rzeczypospolitej. Mówił Pan, Panie Ministrze, o pokojowej współpracy obydwóch naszych narodów. Co do mnie, sądzę, że współpraca ta oparta jest na zasadach historycznych i psychologicznych, ponieważ zawsze obydwa nasze narody ceniły wielce ideał sprawiedliwości, a Wasza Ekscelencja wie, że w polityce sprawiedliwość oznacza pokój tak samo, jak wojna jest synonimem niesprawiedliwości. Cieszę się, że dane mi będzie nadal czynnie z Panem, Panie Ministrze, współpracować i że niebawem będziemy mieli sposobność w Genewie dorzucić naszą cegiełkę przy budowie wielkiego gmachu pokoju, który starają się wznieść narody europejskie.

Wznoszę toast za zdrowie Waszej Ekscelencji i za zdrowie Pańskiej Małżonki, p. ministrowej Lattikowej."

Galowy obiad w Zamku.

W dalszym ciągu uroczystości z okazji pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej o godz. 19 ej w Zamku Katerynentalskim wydany został przez Naczelnika Państwa Estońskiego Strandmana galowy obiad na cześć Prezydenta Mościckiego. W obiedzie tym wzięli ponadto udział b. naczelnicy państwa estońskiego, członkowie gabinetu, prezydjum Zgromadzenia Narodowego, szefowie poselstw zagranicznych, oficerowie flotylli polskiej, wyżsi oficerowie armji i floty fojennej estońskiej. W czasie obiadu naczelnik państwa estońskiego wygłosił następujące przemówienie.

Przemówienie Naczelnika Państwa Estońskiego Strandmana.

„Panie Prezydencie!

W tym dniu uroczystym, w którym po raz pierwszy w ciągu długich lat historji Dostojny Prezydent pełnej chwały Rzeczypospolitej Polskiej zjawia się na ziemi niepodległej Estonji, szczęśliwy jestem, mogąc powitać Waszą Ekscelencję jak najserdeczniej w imieniu całego narodu estońskiego.

Republika estońska, która sama powstała w zawierusze wojnyi zniszczenia, od samego początku dąży do szczytnych ideałów pokoju i pracy konstruktywnej. Nie przestała ona rozwijać w tym celu stosunków przyjaźni z narodami, ożywionemi tym samym ideałem, a zwłaszcza z bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Głębokie echo, jakie wysiłki te znalazły w licznych dowodach przyjaźni ze strony Waszej Ekscelencji oraz ze strony wielkiego narodu polskiego, dowody, wśród których gorące przyjęcie, jakie zgotowano mi w stolicy polskiej, zostanie dla mnie szczególnie niezapomnianem — pozwalają uważać obecną wizytę za wypadek wyjąkowo pomyślny dla całej Estonji. Naród estoński uważa tę wizytę za nową rękojmię tego, że nasze kraje, zmierzające z tym samym zapałem do najwyższych ideałów ludzkości, znajdą się zawsze obok siebie dla obrony pokoju i sprawiedliwości w rodzinie narodów cywilizowanych.

W tem przekonaniu wznoszę kielich za zdrowie Waszej Ekscelencji, za zdrowie wszystkich wielkich wodzów pełnego chwały narodu polskiego oraz za szczęście i pomyślność całej Polski".

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos P. Prezydent Rzplitej Polskiej.

Odpowiedź P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Panie Naczelniku Państwa!

Słowa tak serdeczne, które Wasza Ekscelencja witając mnie zechciał poświęcić mojej Ojczyźnie, trafiły mi wprost do serca. Jestem szczęśliwy, że mogę, jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, złożyć moją pierwszą wizytę urzędową w stolicy wolnej Estonji i móc wyrazić uczucia szczerej przyjaźni, które Polska żywi dla Narodu Estońskiego. Uczucia te są dobrze znane Waszej Ekscelencji, tem bardziej, że przyczynił się Pan do ich ugruntowania w czasie długich lat Pańskiej wydajnej działalności politycznej i że potrafił Pan ożywić jeszcze tę przyjaźń, kiedy jako Naczelnik Państwa Estońskiego odwiedził Pan Polskę, pozostawiając tam wspomnienie, które pozostanie nazawsze w naszej pamięci.

Polacy widzą w odrodzeniu Narodu Estońskiego i tak szybkim rozwoju Państwa Fstońskiego triumf zasady sprawiedliwości historycznej, tak drogiej naszym sercom. Polska i Estonja złączone są wspomnieniem swoich odwiecznych stotunków i rozwoju pod wspólnemi wpływami cywilizacji zachodniej. Dziś nasze dwa narody są jeszcze ściślej związane dążeniem do wspólnego ideału, którym jest dla obu krajów współpraca narodów cywilizowanych w celu ugruntowania panowania pokoju i sprawiedliwości. Na drodze, która prowadzi do tego wzniosłego celu, Polska wita ze szczerą radością współpracę Estonji i ceni sobie wysoko wydatne rezultaty tak wspaniale zrealizowane dzięki płodnym wysiłkom wybitnych estońskich mężów stanu. Szczęśliwy jestem, że mogę rezultaty te podziwiać osobiście.

Wznoszę kielich na cześć Waszej Ekscelencji i piję za chwałę Republiki Estońskiej i pomyślność szlachetnego Narodu Estońskiego".

Po obiedzie o godz. 22 ej wydane zostało w tymze pałacu wielkie przyjęcie, w którem wzięło udział 400 osób.

Drugi dzień pobytu P. Prezydenta w Estonji.

Hołd młodzieży szkolnej.

TALLIN, 11.VIII. (Pat). O godz. 10 rano uczniowie szkół tutejszych zgromadzili się przez Zamkiem, gzie zamieszkał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zamierzając odśpiewać na cześć Pana Prezydenta szereg pieśni. Z powodu złej pogody ta manifestacja powitalna estonskich dzieci szkolnych przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Defilada.

W poniedziałek o godz. 11.50 na placu Wolności rozpoczęła się defilada wojskowa, którą przyjmował Pan Prezydent Mościcki. W defiladzie wzięły udział oddziały wojskowe armji estońskiej, wysyłając poczty honorowe za sztandarami.

Z początku defilowały oddziały honorowe wszystkich pułków piechoty, samodzielnych bataljonów piechoty, pociągów pancernych, pułków czołgowych, wojska techniczne, wojska morskie, wojska lotnicze, wszystkie oddziały artylerji i kawalerji, oraz 2 tys. członków Keitseliitu.

Należy podkreślić, że tego rodzaju defilada odbywa się po raz pierwszy od czasu uzyskania niepodległości przez Estonję. Udział honorowych oddziałów wszystkich rodzajów broni i wszystkich oddziałów Keitseliitu nadał uroczystości charakter symbolicznego hołdu dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej ze strony całego wojska estońskiego, nie zaś zwykłej defilady.

Śniadanie u przewodniczącego parlamentu estońskiego i bankiet.

TALLIN, (Pat.) Po wielkiej rewji z udziałem około 6.500 żołnierzy, której przyglądały się pomimo niepewnej pogody wielkie rzesze ludności, odbyło się o godz. 13.30 śniadanie u przewodniczącego parlamentu estońskiego Einbunda.

O godz. 16.30 obaj PP. Prezydenci udali się na pewien czas do majątku Wiems, własności byłego głównodowodzącego armji estońskiej, gen. Lajdenera. W wycieczce tej brali udział ministrowie Zaleski i Lattik oraz wiele wybitnych osobistości.

Po powrocie Zwierchników Państwa Polskiego i Estońskiego do Tallina odbył się o godz. 19.30 w poselstwie polskiem wspaniały bankiet, na którym obecni byli Pan Prezydent Mościcki, Naczelnik Państwa Strandman oraz wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa estońskiego, jak również towarzyszący Panu Prezydentowi w podróży dostojnicy. Wieczorem na pokładzie „Polonji" odbył się wielki raut pożegnalny. W myśl programu statek „Polonja" opuścić ma port talliński o północy.

Min. Zaleski o zbliżeniu polsko-estońskiem.

TALLIN. 11.VIII. (Pat.). Bawiący tu minister spraw zagranicznych Zaleski udzielił dziennikarzom estońskim po śniadaniu u marszałka sejmu następującego wywiadu:

Pan Prezydent i my jesteśmy głęboko wzruszeni przyjęciem, którego doznaliśmy tutaj. Zawsze spodziewaliśmy się dużo od narodu estońskiego, ale to, czegośmy tutaj doznali, przeszło wszelkie nasze oczekiwania i chociaż nasz wyjazd nie miał żadnych celów politycznych, to jednak należy podkreślić znaczenie wizyty Pana Prezydenta. Pobyt Pana Prezydenta jeszcze bardziej zbliży obydwa narody, jeszcze bardziej wzmocni węzły przyjaźni, które tak szczęśliwie zostały nawiązane między Polską a Estonją. Bezwzględnie, jest jeszcze dużo do zrobienia na gruncie pracy kulturalnej i żywię nadzieję, że polski i estoński naród owocnie będzie pracował na tym gruncie z większym, niż dotychczas zapałem.

Dalej p. min. Zaleski podkreślił, że wizyta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek zabarwienia politycznego i że ani w Moskwie, ani w Kownie nie może być w ten sposób interpretowana.

Na pytanie co do zwołania konferencji rolniczej w Warszawie, powstałej z inicjatywy polskiej, p. minister odpowiedział, że konferencja, co do której wszystkie państwa zaproszone dały swoją odpowiedź, ma na celu wspólne omówienie kwestji polepszenia konjunktury ekonomicznej. Według zdania p. ministra, dotychczas zbyt mało uwagi poświęcano zagadnieniom rolnictwa. Na zagadnienie to należy zwrócić więcej uwagi, niż na kwestje przemysłu, co jest zupełnie zrozumiałe i racjonalne Prawie wszystkie państwa przyjęły zaproszenia i Polska będzie rada, gdyby nawet te państwa, które nie otrzymały zaproszeń, z własnej inicjatywy wzięły udział w tej konferencji. P. minister Zaleski zakomunikował dziennikarzom, że rząd polski ma zamiar zaprosić na konferencję rolniczą i Litwę.

Stanowisko Litwy w sprawie wileńskiej pozostaje bez zmiany.

W związku z pogłoskami o rokowaniach polsko litewskich, mających się toczyć za pośrednictwem Watykanu, komunikuje „Elta" co następuje:

„W prasie polskiej i niemieckiej ukazały się wiadomości o rokowaniach polsko-litewskich, mających się toczyć za pośrednictwem Watykanu. „Elcie" udało się zasięgnąć z wiarogodnego źródła informacji, że rząd lit. nic o tych rokowaniach nie wie i dowiedział się o nich jedynie z prasy. Stanowisko rządu lit. w sprawie wileńskiej pozostaje bez zmiany: zgoda z Polakami możliwa jest tylko po zwrocie Litwie Wilna".

W tymże duchu pisze urzędowy „Liet. Aidas", który stwierdza, że mimo pewnego zamieszania, wywołanego artykułami „Starego Warszawianina", wywiadem Griniusa i projektem à la Hymans Paksztasa, które wywarły nieprzychylne dla Litwy wrażenie zagranicą, litewski punkt widzenia na sprawę wileńską pozostał bez zmiany.

Zatarg persko-turecki.

Odpowiedź rządu perskiego.

ANKARA, 11-8. (Pat). — Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszło streszczenie doręczonej ambasadorowi tureckiemu w Teheranie odpowiedzi rządu perskiego na ostatnią notę turecką. Odpowiedź ta, jak można przypuszczać z otrzymanego streszczenia, pozwala przewidywać możliwość zabezpieczenia granic, oraz dalszej współpracy między obu państwami. Według odpowiedzi perskiej, kwestja realizacji tej współpracy jest już tylko sprawą czysto techniczną.

Groźba zbrojnego konfliktu.

WIEDEŃ. 11.VII. (Pat.). „Neue Freie Presse" donosi ze Stambułu, że Turcja odrzuci protest perski z powodu naruszenia granicy przy pościgu Kurdów i będzie się domagała rektyfikacji granic wpobliżu Arrat. Ismet-Pasza powrócił nagle z pobytu letniego do Ankary, gdzie ma się odbyć konferencja z szefem sztabu generalnego. Turcy zdają się być zdecydowani do obsadzenia spornego terytorjum. Wojska tureckie stoją nad granicą Persji i gotowe są do wkroczenia. Persja — kończy dziennik — nie stawi prawdopodobnie oporu, lecz zażąda pomocy u Ligi Narodów. Ambasador rosyjski w Ankarze stara się pośredniczyć. Proponuje on wymianę terytorjum perskiego wpobliżu Arrat wzamian za odpowiednie terytorjum Turcji dalej na południe.

Rumunja — Węgry.

WIEDEŃ, 11. VIII. (Pat.) Dzienniki donoszą z Sinaja: Król Karol odbywa liczne konferencje z ministrami i z byłym ministrem Titulescu. Słychać, że została ustalona linja wytyczna polityki wewnętrznej i zagranicznej, m. in. w sprawie rokowań z Węgrami w myśl zaleceń konferencji bukaresztańskiej. Król Karol kilkakrotnie wyraził nadzieję, że uda się na podstawie wspólnoty interesów agrarnych dojść w tym względzie do pozytywnych rezultatów. Titulescu, który uchodzi za najlepszego znawcę stosunków rumuńsko-węgierskich, oświadczył się za rozbudową tych stosunków.

—o—

IX ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU.

Przed obradami Zjazdu.

Na ulicach miasta.

RADOM. (Pat). Wszystkie pociągi, przyjeżdżające w niedzielę do Radomia, przywoziły całe rzesze uczestników zjazdu. Od dworca kolejowego w kierunku miasta ciągnęły bez przerwy grupy legjonistów ze sztandarami i orkiestrami. Na ulicach tłumy publiczności witały przechodzące oddziały legjonowe. O godzinie 9-ej odbyło się na pl. 3 Maja uroczyste złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Po akcie złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi uformował się olbrzymi pochód i ruszył przy dźwiękach orkiestr na rynek. W długich szeregach maszerowały oddziały Związku Legjonistów, Strzelca i przysposobienia wojskowego ze sztandarami, poprzedzone licznemi orkiestrami. Wśród dźwięków pieśni legjonowych i Pierwszej Brygady pochód dotarł do rynku.

Przedstawiciele władz i wojskowości.

Na zjazd legjonistów przybyli wraz z premjerem Sławkiem ministrowie Boerner, Car, Prystor, Składkowski, Staniewicz i marszałek Senatu Szymański. Następnie m. inn. przybyli b. premjer Świtalski, b. ministrowie Miedziński i Moraczewski, inspektorowie armji generałowie: Rydz-Śmigły, Romer, Skierski, Norwid-Neugebauer, Dreszer, Berbecki, Burhardt-Bukacki, gen. Jarnuszkiewicz, gen. Małachowski, Krzemieński, Maciszewski, Smorawiński, Mecnarowski, dyrektor departamentu M. S. Z. Łukasiewicz, prezes Zarządu Głównego Strzelca — Anusz, następnie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, płk. Belina-Prażmowski, główny komendant Policji P. Maleszewski, komendant m. st. Warszawy płk. Wieniawa Długoszewski, bardzo liczny korpus oficerów legjonowych wszystkich rodzajów broni, zarząd główny Związku Legjonistów z wiceprezesem dr. Piestrzyńskim, posłowie-legjoniści Polakiewicz, Gwiżdż, Hyla, Pochmarski, Dobrzański, Kleszczyński i inni, prezes Rady Miejskiej m. Warszawy pos. Jaworowski, wojewodowie: Kwaśniewski, Grażyński, Kościałkowski, Lamot i Paciorkowski.

Powitanie Marszałka Piłsudskiego.

W oczekiwaniu na przyjazd p. Marszałka Piłsudskiego ustawiła się przed gmachem Starostwa kompanja honorowa 72 p.p. ze sztandarem i orkiestrą. Na prawem skrzydle kompanji zajęli miejsca: d-ca O.K. gen. Wróblewski, d-ca 28 dyw. piech. gen. Bończa Uzdowski, d-ca 72 p.p. ppłk. Kawiński. Władze cywilne reprezentowali woj. kielecki Paciorkowski oraz starosta radomski Maćkowski.

O godz. 11.10 ukazało się przed gmachem Starostwa auto, wiozące p. Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie szefa gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk. Becka. W tym momencie rozległy się entuzjastyczne okrzyki na cześć p. Marszałka pośród zebranej tłumnie publiczności. P. Marszałek Piłsudski po odebraniu raportu, przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego i entuzjastycznych okrzykach „Niech żyje" przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się na krótki odpoczynek do przygotowanych dlań apartamentów w gmachu Starostwa. O godz. 11.20 p. Marszałek odjechał na rynek miejski, gdzie rozpoczęły się uroczystości, związane ze zjazdem legjonistów.

Msza św. polowa, odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów" i poświęcenie sztandarów.

O godz. 10.15 na rynku przy ołtarzu polowym, biskup Bandurski w asyście licznego duchowieństwa celebrował uroczystą Mszę Świętą. Po skończonej Mszy Św. ks. biskup Bandurski wygłosił do tłumów podniosłe kazanie, które zakończył błogosławieństwem dla uczestników zjazdu.

Po kazaniu w obecności przedstawicieli władz, nastąpiło poświęcenie sztandarów i wbijanie gwoździ oraz wręczenie sztandarów Związkowi Inwalidów Wojennych, Okręgowemu Związkowi Legjonistów w Radomiu i in. Po tej uroczystości nastąpił akt odsłonięcia pomnika „Czynu Legjonów".

W chwili, kiedy zaczął przemawiać prezes komitetu dr. Małuja na balkonie gmachu Dyrekcji kolejowej, mieszczącej się naprzeciwko pomnika „Czynu Legjonów", ukazał



Pomnik „Czynu Legjonów" odsłonięty 10 b. m. w Radomiu.



Odjazd grupy legjonistów wileńskich na Zjazd do Radomia.

się P. Marszałek Piłsudski. Gdy uczestnicy zjazdu, zgromadzeni na placu dostrzegli postać swego ukochanego Wodza, przerwali kordon i tłumnie ruszyli przed gmach Dyrekcji, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza narodu. Owacje na cześć P. Marszałka Piłsudskiego trwały kilkanaście minut. P. Marszałek odpowiadał na owacje salutowaniem wojskowem. Po pewnym czasie P. Marszałek ukazał się po raz drugi na balkonie w towarzystwie premjera Sławka, poczem na balkonie dokonał aktu wbicia gwoździ do poświęconych przez ks. biskupa Bandurskiego sztandarów.

O godz. 12.50 P. Marszałek Piłsudski przyjął na rynku defiladę, w której wzięły udział oddziały Związku Legjonistów, Strzelca, przysposobienia wojskowego, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i innych organizacyj. W defiladzie oddziały pochyliły sztandary przed Marszałkiem Piłsudskim.

O godz. 4 po południu P. Marszałek Piłsudski wyjechał z Radomia.

Akademja.

W południe urządzono w koszarach 70 p.p. wspólny obiad dla uczestników Zjazdu.

O godz. 16-ej na wielkim placu obok budynku sejmiku odbyła się w obecności tysięcznych rzesz akademja, w której wziął także udział ks. biskup Bandurski, powitany gorącą owacją.

Akademję zagaił prezes Związku legjonistów w Radomiu rtm. rez. Brzęk-Osiński, przedstawiając w serdecznych słowach uczestnikom Zjazdu, a wśród nich delegacje Związku Legjonistów z Francji, Rumunji i Węgier. Następnie zabrał głos prezes Rady Ministrów Walery Sławek, który wygłosił następujące przemówienie

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów, Walerego Sławka.

Koledzy!

Zjeżdżając się co roku, wspominamy w koleżeńskiem gronie przeżyte burzliwe lata wojny. Burzliwe w przeżyciach każdego z nas, bogate w zmiany, jakie w życiu naszem i powojennej Europy nastąpiły.

Za trud tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli, los nas hojnie wynagrodził — marzenia pokoleń mamy ziszczone. — Państwo z niewoli zabrane [illegible] odbudowujące wprawdzie w ucisku wysiłku, walczy z upartą wolą swoje siły, by dopędzić czas stracony, by na jawie realizować nasze sny o potędze.

Warto odetchnąć myślami od trosk i kłopotów, które niesie codzienna szara rzeczywistość, warto spojrzeć z szerszej perspektywy, aby zrozumieć wielkość przeżywanej przez nas chwili, aby znaleźć istotę jej treści, które nam w Polsce po sobie pozostawi.

Spojrzyjmy w bardziej odległą przeszłość naszej Ojczyzny. Zobaczymy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najlepsze jednostki, jak [illegible] wyrastały nazwiska historyczne.

Z zasług rycerskich wyrodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt poprzez długie pokolenia przekazywać tradycje przodków-rycerzy, mogła wzbogacać swoją kulturę i cywilizację, mogła utrzymywać w swoich rękach decydującą rolę Rzeczypospolitej.

Lepszą jej część znamionowały dwie podstawowe wartości.

Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru osobistego. Po drugie — [illegible] było wielkie, to wartością było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało.

Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy się opłaci, lecz dla honoru osobistego, związanego z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność.

Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennemi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość.

Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazane nam jako spuścizna dziejów przedrozbiorowych.

Obok tego u schyłku wieku XVIII w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia ku wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkolei poprzez dzieje wieku XIX i naszych walk wyzwoleńczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

To, co w innych narodach odbywało się kosztem szeregu krwawych walk społecznych, to u nas było zawsze dziełem światłych jednostek, które w instynkcie Narodu znajdowały oddźwięk i poparcie.

Zasada równości jest osiągnięta.

Odrodzone Państwo zaczyna swoje życie i szuka form oparcia się o świadomą współdziałającą wolę wszystkich obywateli.

Wszelki postęp i rozwój były zawsze wynikiem twórczych pomyśleń i pracy jednostek, wyrastających swemi wartościami moralnemi i umysłowemi ponad własne otoczenie, czy ponad Naród cały. One w rozliczych dziedzinach życia wnosiły i dobudowywały do dorobku przeszłości nową treść. One dzięki swojej pracy twórczej, stawały się elitą społeczeństwa.

Trzeba to czuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, któremi iść należy.

Równość praw obywatelskich stanowi dziś podstawę wyjściową dla wszystkich równą. Lecz naskutek warunków przeszłości nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za Państwo, na losy którego mogą wpływ wywierać. Trzeba ich pobudzić. Poprzez elitę ludzi umysłu i elitę ludzi charakteru, których jest wiele we wszystkich warstwach Narodu, trzeba dotrzeć do instynktu całego społeczeństwa, trzeba podjąć walkę z tem, co rozwój twórczych sił hamuje.

Zadanie to jest trudne w swojej istocie, trudne po wielekroć jeszcze dlatego, że zbyt wielu ludzi złych lub głupich poprzez demagogiczne oszukiwanie stara się bałamucić społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką, hamując proces jego rozwoju.

To trudne zadanie podjęte jednak zostało i jest naszym celem.

Taki stopniowy postęp w podnoszeniu się do wyższych wartości ducha, to nie jest rzecz, która się dzieje sama z siebie. Postęp bywa dziełem tych jednostek, które, wyrastając swemi wartościami ponad otoczenie, za sobą je ciągną. One we wszystkich dziedzinach życia nadawać mogą kierunek, wytyczyć zasadniczą łączącą wszystkich treść.

Jeśli treścią podstawową, wspólną dla wszystkich, będzie służenie Państwu i Jego wielkości, jeśli w imię takiego celu zdołają zjednoczyć wszystkie żywe i czynne siły w Narodzie, jeśli ustalą zasady moralności zbiorowej, oparte o honor i godność człowieka, a równocześnie pobudki czerpać będą w ambicjach państwowych, to stworzą najmocniejszą i najpiękniejszą podnietę w wiecznem pięciu się społeczeństwa ku wyższym wartościom ducha.

Wyszliśmy ze szkoły Marszałka Piłsudskiego.

On obiecywał, że albo będziemy w Niepodległej Polsce, albo nie będzie nas wcale.

Uczył wysiłek na miarę postawionego celu z siebie wydobyć.

Wskazał nam własnym przykładem budzić wiarę w Narodzie.

Jemu zawdzięczamy i horyzont naszych ambicyj i naszą we własne siły wiarę.

Od bojowego i żołnierskiego czynu rozpoczęło się odrodzenie Polski. Nie dla interesu, czy nagrody materjalnej inteligent, chłop, robotnik o Polskę szedł walczyć, gdy Polski jeszcze nie było. Szedł, bo mu godność osobista nie pozwalała być poddanym obcych carów, czy cesarzy. Szedł, bo w walce szukał sławy, ginął, bo honor tego wymagał.

Tak się legitymowało przed przyszłemi pokoleniami nowe rycerstwo. Nie dla przywilejów i nawet nie dla niebiesko-czarnej wstążeczki Virtuti Militari na piersiach. Dla Polski i swego honoru. Dla przekazania następnym pokoleniom swego imienia w spuściźnie żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Polski.

To też nie przywilejów dla siebie żądać będziemy.

Chcemy natomiast i postanawiamy:

Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie służenie,

by łączyć i do wysiłku pobudzać wszystkich, którzy w wielkość przeznaczeń Polski wierzą i pragną ją realizować,

by w służbie na rzecz Państwa zaszczyt swój widzieć,

by honor własny z ambicją państwową złączyć, a pomniejszycielom Polski miejsca nie ustąpić.

—o—

Po premjerze przemówił gen. Rydz-Śmigły w tych słowach.

Przemówienie Generała Rydza-Śmigłego.

Kochani Koledzy! Zastanawiałem się długo, czy mam dziś do Was przemawiać. Jednym z najważniejszych powodów i skrupułów był następujący: jestem głęboko przekonany, że tylko jeden człowiek w Polsce może przemawiać i ma prawo przemawiać. To jest ten człowiek, który już tyle zrobił dla Polski i tyle ciągle dla niej robi, że każde słowo jego przestaje być słowem, a nabiera siły i wartości czynu. Niemniej jednak zdecydowałem się do was mówić, bo, jak się zjedzie taka liczna gromada starej wiary, to nie wystarczy tylko dłoń uścisnąć, by przekonać się, czy uścisk koleżeński jest tak samo mocny i tak samo szczery jak dawniej. Nie wystarczy spojrzeć tylko sobie w oczy, by się przekonać, czy są w tych sercach koleżeńskich te same błyski młodości i przyjaźni. Już tyle lat upłynęło od tego momentu, gdyśmy zaczynali żołnierkę, dzisiaj trzeba sobie kilka słów powiedzieć. Jeden na drugiego patrzy i czeka co jeden drugiemu powie. A tem bardziej trzeba sobie powiedzieć kilka słów, że jedno jest jasne: Jest w Polsce dzisiaj niesłychanie dużo usłużnych ludzi, którzy pragną wyręczyć nas w rozmowie między sobą, którzy chcą nam porozumienie ułatwić. Koledzy, był czas wielkiej wojny, gdy o nasze uszy odbijał się tylko huk strzałów, gdy, kto bardziej sentymentalny, śpiewał sobie „Śmierć mnie ucałuje, śmierć mnie ucałuje, ale nie Ty", a kto bardziej wesoły — śpiewał „Bando, czego ty jeszcze chcesz?" Notabene tych co śpiewali tę drugą piosenkę było więcej. Natomiast nie dochodziły do naszych uszu rozmowy i to, co o nas mówiono ztyłu, w kraju. Dziś zato wszyscy się nami interesują. Musimy stwierdzić, że jesteśmy otoczeni wyjątkową troskliwością i pieczołowitością, musimy stwierdzić, że poprostu jesteśmy benjaminkami prasy i plotki, a więc, koledzy, jest sprawiedliwość na świecie! Zasługa nie idzie na marne.

Kochani Koledzy! O czem mam wam jeszcze mówić: o przeszłości, o teraźniejszości, czy o przyszłości (okrzyki: lepiej o przyszłości), czy o naszych wspomnieniach osobistych, czy o sprawach ogólnych? Powiadacie, że o przeszłości wiecie, a inni chcą, żebym mówił o przyszłości. Więc ja Wam powiem na to jedną ciekawą rzecz. A mianowicie: Życie nasze już tak się ułożyło i to życie Komendant nasz tak wplótł w historję Polski, i tak jak o Polsce nigdy nie będzie można mówić, żeby nie mówić o 6 siarpnia, tak samo, chcąc mówić o przyszłości, trzeba mówić o wspomnieniach osobistych żołnierskich. Panowie, czy są na świecie żołnierze, którzyby szli pod kule dla osobistej przyjemności. I myśmy nie dla osobistej przyjemności szli bić się, szliśmy, by się bić za nasz honor, chcieliśmy, by istniał polski honor, by istniała Polska. Ten wyraz tak często nadużywany dzisiaj, którym niepotrzebnie wszyscy wycierają sobie usta. A więc, gdy się mówi o żołnierce naszej, to niesposób nie mówić także o ogólnych sprawach. Naturalnie trudno mi tutaj przed wami mówić o jakimś programie politycznym, czy jakichś aktualnościach politycznych. Nie mam zamiaru i nie potrafię o tem mówić. Są dziwne rzeczy w Polsce, utrzymują się pewne pojęcia, pewne hasła, które są fikcjami, a jednak się utrzymują. Wystarczy, że przez jakiś czas pewne grono osób głośno i z tupetem wykrzykiwało jakieś hasło, a już ono znajduje swoją wiarę, swoje miejsce i prawo obywatelstwa.

Koledzy, za kogo myśmy się bili, gdyśmy wymaszerowali w r. 1914 pod dowództwem Komendanta? Czyśmy się bili, powiedzmy za Szwedów? Może za zagłobowskie Niderlandy, czy może za jakiś jeszcze bardziej egzotyczny objekt? Biliśmy się za Polskę i za polski naród. Kiedy Komendant nas uzbrojonych wyprowadził w r. 1914 na pole bitwy, chodziło Mu o to, ażeby okazać światu, że naród polski żyje, ażeby dać światu świadectwo, że ten naród chce swego samodzielnego bytu, że chce swego niepodległego państwa. I oto okazuje się iż żeśmy chcieli walczyć z bronią w ręku, że naród, to jest grzechem w stosunku do sumienna narodowego, bo nie my jesteśmy tymi, których się za narodowców w Polsce uważa, inni są narodowcami a nie my (oklaski). Czy dlatego, żeśmy się za Nią bili? Koledzy, gdzie jest ta moralna waga narodowa, na której jedną szalę rzucono żołnierską krew, a na drugą słowa puste, słowa hasła. I gdzieby te słowa przeważyły krew żołnierską. Więc jeśli się mówi o grupie narodowej, to o nas trzeba mówić, a nie o kimś innym (oklaski).

I jeszcze wam coś powiem, także ciekawe odkrycie, bo to są odkrycia; w czasie wojny polskiej Komendant prowadził nas na Dyneburg i na Kijów, ustalił granice Polski grubo dalej na wschód, niż brzegi Bugu; czego chciał Komendant? chciał żeby Polska była wielka i silna, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On Jej szukał. Więc jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być (huczne oklaski).

Koledzy, kiedyśmy wyruszyli w r. 1914, tośmy stanowili dziwne zbiorowisko ludzi, były najrozmaitsze odrębności i rozmaitość typów, każdy z nas miał inne przekonania, inne osobiste nawyki, inne umiłowania, pochodziliśmy z najrozmaitszych klas i warstw, a jednak mając w swem sercu dużo rzeczy, któreśmy kochali, bo co warte życie ludzkie bez miłości, mając także dla siebie jakąś rzecz umiłowaną i ważną, w szkole Komendanta zapomnieliśmy o tych wszystkich naszych drogich i ważnych rzeczach. Odsunęliśmy je na bok, a została nam wszystkim jedna ważna i wielka rzecz. Tą rzeczą było: być dobrym żołnierzem i dobrze bić się za Polskę. I umieliśmy to dobrze zrobić. Co to znaczy? To znaczy, że szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych, nawet najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o cele ogólne. To znaczy, że i my musieliśmy mieć odpowiednie psychologiczne dane, ażeby umieć właśnie w ten sposób postawić swój stosunek do rzeczy ogólnych. I dlatego sądzę, że jesteście predystynowani na to, ażeby w dzisiejszych czasach, w dzisiejszym rozgardjaszu być tymi, którzy potrafią być tam, gdzie ten rozgardjasz jest, aby syntetyzować pewne rzeczy, którzy potrafią zobaczyć, gdzie dobro państwa jest i potrafią temu ogólnemu celowi poświęcić swoje najrozmaitsze sprawy. A że nie jest pod tym względem dobrze, to wszyscy widzicie. Tak łatwo u nas następuje zamiana między dobrem swojem a dobrem państwa, między racją stanu państwa a racją własną. Jeśli się myśli o stosunkach u nas, o dziwnem pomieszaniu, niemal obłąkaniu, które czasem aż do śmieszności dochodzi, to staje przed oczami następujący obraz. Pozwolicie mi napewno na małą dygresję — wyobraźmy sobie, że Polska to jest człowiek, osoba jakaś i wyobraźmy sobie, że ten człowiek zachorował. Jak zwykle w takich wypadkach, zbiera się rodzina, zbiegają się krewni, życzliwi i znajomi, żeby ratować tego człowieka. Ale to nie jest łatwo. Gdy tylu doradców jest troskliwych o życie tego biedaka, trudno się zdecydować na wybór lekarski, każdy ma innego kandydata, jeden chce blondyna, a drugi bruneta, a trzeci zgoła Wojnowskiego, więc trudno się zgodzić. Ale wreszcie godzą się na lekarza. Myślicie, że to koniec? Nie, do końca jeszcze daleko. Jest lekarz, zapisał lekarstwo, ale w jakiej aptece to lekarstwo kupić? Jeden chce „Pod Orłem", drugi — powiedzmy — „Pod kogutem", a trzeci „Pod czerwoną zorzą". Aptek jest dużo. I znowu krzyk i gwałt. Wreszcie godzą się na aptekę, ale i to jeszcze nie koniec. Kto poda choremu własną ręką lekarstwo? Znów ukrzyk. Sądzą, że jeżeli kto inny to lekarstwo poda, to stanie się ono trucizną, byle ja, byle nie jakiś piłsudczyk podał lekarstwo (oklaski). To byłoby wesołe, gdyby nie było prawdziwe.

Kochani Koledzy, tak jest u nas, więc tem bardziej musicie pamiętać o tej zdolności i umiejętności przechodzenia nad waszemi sprawami, które dla każdego są ważne, ale które są grubo małe w stosunku do spraw wagi państwowej. I musicie jeszcze o jednem pamiętać, że każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce pracować, musicie i macie przyjąć do siebie, każdemu kto chce z wami pospołu szczerze i solidnie dla państwa pracować, musicie podać braterską dłoń i przyjąć w swoją atmosferę braterską (huczne i długotrwałe oklaski).

Koledzy, dość dużo używam wojskowych terminów, ale nie dziwota. Jestem sam żołnierzem i wy wszyscy byliście żołnierzami i jesteście nimi (okrzyki: na wieki nimi zostaniemy), może w innym sensie, ale jesteście i zostaniecie na wieki. Jestem o tem przekonany. Jesteśmy świadkami od wielu lat, jak nasz Wódz Marszałek Polski, Komendant prowadzi walkę o ideologję w Polsce. Jak niestrudzenie i z niezmożoną energją pracuje dla Polski i dla Polaków. Powiedzieliście mi przed chwilą, że jesteście i chcecie być do śmierci żołnierzami, i dlatego to, co powiem do was zaraz, będzie zwrócone do was jako do żołnierzy. Co jest wart żołnierz, który nie ma inicjatywy, który czeka na rozkaz? Nic, słusznie. Dobry żołnierz musi przedewszystkiem posiadać twórczą inicjatywę i musi działać nie czekając na rozkaz. Wiecie, jaki jest cel działania, postawiony sobie przez Wodza. Celem tym jest wielkość, siła i potęga Państwa. Znana wam jest także idea przewodnia działania. Idea prowadzenia działania jest następująca: Słabość nigdy nie zrodziła sił; prywata, rzecz osobista, stronnictwo — musi być zawsze niżej, aniżeli interes Państwa. To jest ta myśl przewodnia. I wy musicie umieć wedle tej myśli przewodnie pracować, nie czekając na dalszy rozkaz. W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, gdzie każde miasto i miasteczko, każda wieś, każda organizacja społeczna, każdy warsztat pracy, każde miejsce, gdzie życie może powstać i rozwijać się — tak, wszędzie jest pole bitwy, a wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że będąc dobrymi żołnierzami z inicjatywą, potraficie to zrozumieć, potraficie zrobić to, czego od was Komendant oczekuje, a mianowicie ustalenia stosunku obywatela do Państwa. To się odnosi do Was, którzy nie macie na sobie munduru wojskowego. My, którzy mamy zaszczyt nosić ten mundur, mamy inne obowiązki. Naszym obowiązkiem jest pracować dla armji tak, ażeby ona była istotną gwarancją naszego zewnętrznego bezpieczeństwa, żeby posiadała tę wartość moralną, by Polska miała prestige, by Polska, jeśliby jej trzeba było bronić, miała dobrego obrońcę. Naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi z naszych granic, ażeby tam przy tej piędzi ziemi znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, lecz jako bojowniczka (długotrwałe oklaski), ażeby tam tyle krwi wylało się, ażeby ona wypływała i sięgała nawet daleko poza Polski granice. Pozatem, jako wojsko, jesteśmy gwarantem pokoju, ładu, pewności i bezpieczeństwa wewnętrznego, ażeby życie Polski w tych spokojnych i silnych ramach mogło racjonalnie i rozumnie się rozwijać (długotrwałe oklaski, okrzyki: niech żyje armja!).

Koledzy, macie do wyboru, albo być pomocnikami Komendanta, albo być jemu kulą u nogi, wybierajcie! (Długotrwałe burzliwe oklaski i okrzyki: niech żyje Piłsudski, niech żyje Komendant!).

Następnie wygłosił przemówienie gen. Górecki.

W czasie przemówień Zjazd kilkakrotnie urządził niemilknące owacje na cześć Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach wiceprezes Zarządu Głównego Zwigzku legjonistów dr. Piestrzyński odczytał depeszę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z życzeniami dla Zjazdu legjonistów. Telegram Pana Prezydenta Mościckiego przyjęli zebrani żywiołową manifestacją ku czci Głowy Państwa. Zkolei odczytano depesze od gen. Sosnkowskiego, ministra Kwiatkowskiego, ministrów Czerwińskiego, Zaleskiego i Kühna, od Wacława Sieroszewskiego i wielu organizacyj krajowych i zagranicznych. Po odczytaniu depesz które zebrani przyjmowali gorącemi oklaskami, Zjazd uchwalił w podniosłym nastroju złożyć głęboki hołd i wyrazy oddania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu. Następnie wiceprezes Głównego Związku legjonistów dr. Piestrzyński przeczytał rezolucję, uchwaloną przez aklamację.

Rezolucja.

Rezolucja, uchwalona na dzisiejszym Zjezdzie Legjonistów, brzmi, jak następuje:

Dziewiąty ogólny zjazd legjonistów w Radomiu stwierdza, że obóz legjonowy, wierny zwysięskim sztandarom z roku 1914, prowadzi niezłomnie swą pracę i służbę dla Polski Mocarstwowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że rola obozu legjonowego nie została zakończona z chwilą wywalczenia niepodległości. Ci, co zwarli się w zwycięskich szeregach na polu walki, muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu nowych form życia Polski.

Zjazd legjonistów, których idea Komendanta i wspólna o nią walka spoiły, mimo całej różnorodności elementów, w jedną wielką rodzinę— stwierdza, że w solidarności czynników społecznych i gospodarczych widzi podstawę siły i rozwoju Państwa, opartego na twórczej polskiej idei demokratycznej.

Zjazd stwierdza z oburzeniem, że w walce o formy naszego życia wewnętrznego pojawiają się fakty poszukiwania oparcia poza granicami Państwa. Widząc w tem kontynuowanie najpodlejszych tradycyj czasów przedrozbiorowych, a podejmowanych także w okresie walk legjonowych—zjazd piętnuje każdy objaw odwoływania się do obcej pomocy jako zdradę i jako kalanie honoru Polski.

Dziewiąty ogólny zjazd legjonistów, obradujący w dniach, w których po raz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej wypłynął na morze — wita radośnie ten symboliczny fakt, widząc w tem jeszcze jeden objaw, że trwałe utrzymanie dostępu do morza jest niewzruszoną podstawą potęgi Państwa Polskiego.

Dziewiąty ogólny zjazd legjonistów stwierdza gotowość bronienia granic Polski do krwi ostatniej kropli.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

11 sierpnia.

Z sztabu 6-ej armji utworzono dowództwo frontu południowego z siedzibą we Lwowie. Front południowy odgranicza od świeżo powstałego frontu środkowego linja Włodzimierz Wołyński—Hrubieszów—Zamość—Janów. W ten sposób mamy od dnia dzisiejszego trzy dowództwa frontów: 1) południowy w składzie: Oddziały ukraińskie i 6-a armja (D-ca generał Iwaszkiewicz), 2) środkowy w składzie 3-ej armji i grupy uderzeniowej (dowodzi gen. Śmigły-Rydz) i 3) północny, w składzie 1-a armja, 2-a armja (oddziały cofające się za Wisłę) oraz 5-a armja. Dowódca generał Haller.

Front południowy. Wierne Polsce oddziały ukraińskie w kontrakcji odzyskały Buczacz, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Dalej na północ bez zmian. Nieprzyjaciela, który zajął Radziechów wyrzucono kontrakcją grupy jazdy na wschód od tego miasta. Jazdę nieprzyjacielską opanował wieczorem Sokal.

Front środkowy. W trakcie przegrupowywania.

Front północny. Oddziały 1-ej armji rozpoczęły odwrót na linję obronną Warszawy.

5-a armja: Nieprzyjaciel, który przekroczył Narew w Pułtusku, podsunął się pod Nasielsk i Nowe Miasto. Jazda nieprzyjacielska, dążąc dalekiem obejściem na Płock, zajęła w dniu dzisiejszym Sierpc.

12 sierpnia.

Front południowy. Na odcinku oddziałów ukraińskich nieprzyjaciel sforsował Strypę w kilku miejscach. W 6-ej armji nie było szczególniejszych wydarzeń.

Front środkowy. Na północny wschód od Lublina pomyślne walki naszych straży tylnych na linji rzeki Tyśmienicy.

W dniu dzisiejszym, w wykonaniu planu Naczelnego Wodza, cała armja 4-a stanęła nad rzeką Wieprzem, urzeczywistniając pierwszą trudną część koncepcji Marszałka Piłsudskiego.

Front północny. Oddziały główne 1-ej armji zajmują pozycje obronne przedmościa Warszawy. W dniu 12-VIII obsada przedmościa wygląda następująco: Od Wisły do Okuniewa — 15 dyw., od Okuniewa do Leśniakowizny — 8 dyw. p., od Leśniakowizny do Ryni nad Narwią — 11 dyw. p., od Zegrza do Dębe — grupy pułk. Małachowskiego (VII bryg. rez.) w odwodzie — 1 lit. biał. dyw., w odwodzie frontu — 10 dywizja piechoty.

5-a armja: Nieprzyjaciel opanował po walkach Nasielsk i Sąchocin. Podjazdy konne korpusu Gaja podchodzą pod Płock.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Polsko-sowiecka konferencja graniczna.

W rejonie odcinka granicznego Raków odbyła się onegdaj polsko-sowiecka konferencja graniczna, poświęcona uregulowaniu sprawy sezonowych przepustek dla rolników oraz zlikwidowaniu szeregu zajść granicznych, wywołanych na tym odcinku przez straż sowiecką.

W wyniku długotrwałych obrad we wszystkich punktach poruszanych na konferencji osiągnięte zostało całkowite porozumiemie.

Bohaterzy zajść w Dmitrówce w nowej roli pospolitych bandytów.

W dniu 9 sierpnia r. b. został dokonany zuchwały napad rabunkowy na właściciela młynu, Stanisława Polityka, w zaścianku Spegle, gminy olkienickiej. Napadu dokonali uzbrojeni bandyci, którzy po steroryzowaniu domowników zabrali kilkaset złotych, sto kilkadziesiąt dolarów oraz różne ubrania.

Po otrzymaniu wiadomości o napadzie organa policji oraz K. O. P. zarządziły pościg, w wyniku którego ujęto sprawców napadu, którymi okazali się Józef i Jakób bracia Korkuciowie oraz Filipowicz Piotr. Czwarty sprawca napadu zdołał zbiec na teren Litwy. U aresztowanych znaleziono i odebrano zrabowane rzeczy oraz część gotówki.

Zaznaczyć należy, iż z liczby sprawców napadu dwaj Korkuciowie oraz trzeci zbiegły na Litwę osobnik są sprawcami głośnego zajścia w Dmitrówce, na temat którego tak szeroko rozpisywała się agencja litewska „Elta“, a nawet interwenjował w Lidze Narodów rząd litewski.

Tragiczny finał awantury.

W niedzielę wieczorem 3 żołnierzy 19 PAP-u, stancjonowanego w pobliskim od Mołodeczna Helenowie, po obfitem uraczeniu się gorzałką, rozpoczęli w mieście awantury, zaczepiając przechodniów, napastując kobiety i zakłócając spokój publiczny do tego stopnia, iż zaniepokojeni mieszkańcy wezwali patrol żandarmów w celu opanowania awanturników. Pijanych żołnierzy patrol bynajmniej nie przeraził i gdy komendant patrolu chciał żołnierzy aresztować, jeden z awanturujących się żołnierzy, Antoni Bojarun, wyciągnął pałasz i rzucił się z nim na dowódcę patrolu, który, w obronie życia, dobył broni palnej i oddał dwa strzały do napastnika. Kule trafiły żołnierza w brzuch i uśmierciły go na miejscu. Pozostali dwaj, korzystając z zamieszania, zbiegli. Władze, nie znając ich nazwisk, nie trafiły dotąd na ich ślad.

Wieści z za kordonu sowieckiego.

Bestjalski mord kobiety.

Jak donoszą z pogranicza, onegdaj o godz. 6 rano ludność nasza, pracująca na polu przy granicy bolszewickiej koło leśniczówki Mulwica, była świadkiem bestjalskiego mordu, dokonanego przez sowieckich pograniczników na kobiecie, idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej. Do kobiety owej, idącej zupełnie spokojnie, żołnierz sowiecki oddał bez żadnego widocznego powodu trzy strzały, po których kobieta padła na drodze, wiodącej do Prusinowa, bez znaku życia. Na odgłos strzałów nadjechał z Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopali dół i zwłoki zabitej pogrzebali.

Niemi świadkowie tej tragedji — ludność cywilna z naszych stron — obserwowali ze zgrozą tę scenę charakterystyczną, ilustrującą postępowanie sowieckich pograniczników z ludnością. Zabójstwo nastąpiło w biały dzień bez żadnej uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta ta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odrutowana.

Wytępianie t. zw. liszeńców.

Według doniesień z nadgranicy, od kilku dni na całem pograniczu sowieckiem rozbrzmiewają liczne strzały karabinów ręcznych i maszynowych. Nie są to strzały ćwiczących się pograniczników, gdyż odzywają się coraz to w innem miejscu i w różnych odstępach czasu.

Jak informują uciekinierzy z Rosji sowieckiej, strzały te są echem obław i utarczek oddziałów pogranicznych sowieckich z grasującemi na pograniczu sowieckiem grupami t. zw. liszeńców, czyli zesłańców, którzy uciekli z miejsc swego zesłania, napadających często na żołnierzy, milicję i agitatorów kolektywizacyjnych. Najwięcej podobnych grasantów znajduje się w Słuczyźnie kolo Uzdyn.

Katastrofa autobusowa pod Wołkowyskiem.

BIAŁYSTOK, 11.VII. (Pat.). Dziś po południu autobus, kursujący na linji Białystok—Wołkowysk, na 16 klm. przed Wołkowyskiem wskutek raptownego zahamowania przed gnanym szosą tabunem koni wywrócił się do rowu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 16 osób odnieśli rany. Dwóch bardzo ciężko rannych przeniesiono w stanie groźnym do szpitala w Wołkowysku.

Skutki wichury.

(Od wł. koresp. z pow. święciańskiego).

Jak donoszą z powiatu święciańskiego, gwałtowny wiatr, szalejący nad połacią Święciańszczyzny przez cały dzień 7 b. m. poczynił w sadach nieobliczalne szkody. Niedojrzałe jeszcze jabłka spadały z jabłoni a część gałęzi pod ciężarem owoców załamała się. (Ter)

Klęska pożarów a P. Z. U. W.

Prawie codzień zarówno „Kurjer Wileński“ jak i inne pisma wileńskie i całej Polski podają notatki o pożarach, często bardzo groźnych, trawiących całe wsie i miasteczka. Czerwony kur ciągle więc hula. Czy to w nocy, czy we dnie, w dnie powszednie, niedziele czy święta sroży się, niszcząc dobytek — bogactwo kraju. Wsie i miasteczka, zabudowania gospodarskie, domy, nierzadko kamienice, inwenterz martwy i żywy, — wszystko pada pastwą rozjuszonego ognia, którego dotychczas ludzkość nie potrafiła ująć w karby posłuszeństwa. Z dymem pożarów ulatują tysiące i miljony, pozbawiając nieraz podstaw bytu, najczęściej Bogu ducha winnych obywateli. Ruiny i zgliszcza, a wślad ubóstwo i nędza — oto co nam niesie każdy nawet odosobniony wypadek pożaru.

Co jednak robi Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych? Społeczeństwo, które płaci wysokie składki asekuracyjne poza wyśrubowywaniem nadmiernych stawek nie widzi żadnej akcji zapobiegawczej, prowadzonej przez P. Z. U. W., szczególnie na wsi, gdzie groźba pożarów z dnia na dzień wzrasta. Słomiane dachy domów mieszkalnych i innych zabudowań gospodarskich, za lada podmuchem wiatru przy każdej okazji ognia w okamgnieniu płoną, pozostawiając za sobą żgliszcza. A P. Z. U. W. ze zdenerwowaniem w milczeniu przygląda się i desperuje, zamiast poprowadzić naprawdę skuteczną akcję przeciwpożarową. Zamiast wypłacać stawki ubezpieczeniowe pogorzelcom, chyba skuteczniejby było zakładać i organizować ochotnicze straże ogniowe po wsiach. Niestety, do tego P. Z. U. W. nie jest jeszcze zdolny i jako taki powinienby poddać rewizji dotychczasową błędną politykę, która polega przedewszystkiem i prawie wyłącznie tylko na ściąganiu rocznych składek, sięgających przeciętnie 30 — 40 zł., czyli przekraczających często gęsto faktyczną wartość budowli (licząc procentowo od sumy ubezpieczonej).

Nieraz na łamach prasy ukazywały się artykuły wytykające błędy czynione przez P. Z. U. W. niestety, jak dotychczas, bez rezultatu. Uważamy, że P. Z. U. W. nie powinien ograniczać się wyłącznie do powyższych czynności, w interesie nawet własnym, podobne zakłady muszą rozpocząć walkę z groźnym przeciwnikiem, jakim jest ogień. Budować piorunochrony, organizować straże ogniowe, prowadzić propagandę ulotkową, kampanję prasową i inne skuteczne akcje, oto zadanie prawdziwie dbającego Zakładu Ubezpieczeniowego nie *o składki*, a *o dobro klijentów*. *J. T.*

ŚWIĘCIANY

+ **Zboże w stodołach.** Po deszczach, nadszedł okres dni pogodnych, pozwalając rolnikom zwieźć zbiory do stodół. Zżęte żyto, które, jak donoszą z północnych gmin powiatu, miejscami porosło w ciągu tych paru słonecznych dni (czwartek, piątek i sobota) zostało zwiezione z pola. Według opinji rolników urodzaj na żyto nie przyniósł jednak spodziewanych rezultatów. W kłosach b. mało ziaren, a niektóre większe kłosy są puste. (Ter).

Choroby zakaźne na terenie woj. wileńskiego.

Wydział zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie w ciągu ubiegłego tygodnia zanotował na terenie województwa następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny — 12 (w tem 1 zgon); tyfus plamisty — 3; czerwonkę — 3 (1 zgon); płonicę — 20; błonicę — 6; odrę — 11; gruźlicę — 7 (w tem 5 zgonów); jaglicę 565, oraz inne choroby zakaźne — 50.

Ogółem w wymienionym czasie chorowało 677 osób, w tej liczbie 7 śmiertelnie.

Sprostowanie.

W numerze poprzednim wkradło się parę błędów drukarskich, które niniejszem prostujemy.

We wzmiance o wykryciu podpalacza we wsi Iwanowicze jako sprawca zbrodni figuruje 7-letni Jan Worobiej. Oczywiście, takiego malca trudno posądzać o wyrafinowaną zbrodnię spalenia całej rodziny w zatarasowanem mieszkaniu. Bo też Jan Worobiej liczy sobie nie 7, lecz 27 lat wieku. W tejże wzmiance zdanie końcowe w pierwszym ustępie należy czytać: „w której spali (nie spalił) Aleksander Worobiej z rodziną“.

W notatce o wykopaniu skarbu numizmatycznego wydrukowane zostało, że ilość znalezionych sztatek srebrnych należy rachować „na sztuki“. Nie byłby to w takim razie skarb o wartości pierwszorzędnej, jak to podkreślililiśmy. Zamiast „na sztuki“ powinno być „na setki“, a wtedy sens nie szwankuje

„Cielętnik“ bazą operacyjną dla opryszków.

Ohydna rozprawa sutenerska.

P. Błażej Bierunkiewicz (ul. Mostowa 10) będąc w ogrodzie zw. „Cielętnikiem“ stał się mimowolnym świadkiem ohydnej sceny.

Do siedzącej na jednej z ławek kobiety podszedł jakiś drab i bez zbytnich wstępów uderzył ją w twarz, a następnie zadał jej nożem cios w bok, poczem oddalił się w kierunku ul. Zygmuntowskiej.

Do broczącej krwią rannej wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiózł poszwankowaną do szpitala Żydowskiego.

Stwierdzono, iż ofiarą napastnictwa jest Stanisława Klimuk, zamieszkała przy ul. Nowoświeckiej 3.

Przypuszczać należy, że to ohydne zajście, które wreszcie w większych lub mniejszych rozmiarch jest tu na porządku dziennym, było porachunkiem sutenerskim.

Przy sposobności zwracamy raz jeszcze uwagę władz bezpieczeństwa na bezeceństwa i orgje, połączone z bójkami, a nawet napadami, urządzane przez najwstrętniejsze szumowiny miasta, które w tym, położonym w śródmieściu ogrodzie i jego okolicach są postrachem tych, co ośmielą się tu wejść o zmroku.

Czyżby nie było sposubu na ukrócenie tego stanu rzeczy?

Napad rabunkowy na ulicy.

Czesław Łabudź (ul. Legjonowa 58) przechodząc przez ulicę został zaczepiony przez pijaną parę.

W trakcie gdy nieznajomy zapytywał Łabudzia gdzie jest ul. Śniegowa, towarzysząca mu kobieta uderzyła go w twarz, wszczynając jednocześnie hałas, że została zaczepiona.

Było to najwidoczniej hasło, gdyż z pobliskiego domu wybiegło jeszcze trzech nieznajomych, którzy rzucili się na swą ofiarę, chcąc ją bić.

Łabudź ratował się ucieczką, lecz został przez jednego z napastników schwytany i obrabowany. Sciągnięto mu bowiem palto oraz odebrano 45 zł.

W wyniku zarządzonego pościgu jednego z napastników, a mianowicie Adolfa Kunclera, zamieszkałego przy ul. Drueta 5, schwytano.

Zrabowane palto znaleziono w podwórzu domu Nr. 13 przy ul. Legjonowej.

Dalsze energiczne śledztwo prowadzi urząd śledczy.

KRONIKA

Wtorek 12 Sierpnia

Dziś: Klary P. i Hilarji P.
Jutro: Hipolita i Kasjana.

Wschód słońca—g. 4 m. 13
Zachód —g. 19 m. 8.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 749
Temperatura średnia + 17° C
" najwyższa: + 20° C
" najniższa: + 15° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pochmurno, wieczorem deszcz.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— **Zgon radnego miasta Wilna.** Onegdaj zmarł po krótkiej chorobie radny m. Wilna dr. Epsztejn.

Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym przy licznym udziale publiczności oraz delegacyj Rady Miejskiej i Magistratu m. Wilna, które na grobie zmarłego złożyły wspaniały wieniec.

Do Rady Miejskiej na miejsce b. p. d-ra Epsztejna wejdzie następny kandydat z listy Nr. 8.

— **Zgon b. sędziego Sądu Apelacyjnego.** Otrzymaliśmy wiadomość, że b. sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Tadeusz Marjan Stulgiński, który przed kilku miesiącami przeszedł na emeryturę, zmarł w Albertynie pod Słonimem, gdzie pozostawał wraz z rodziną na wywczasach letnich.

Zwłoki ś. p. Stulgińskiego w dniu wczorajszym wyprawiono pociągiem do Wilna, gdzie odbędzie się pogrzeb.

OSOBISTE.

— **Prezes Prokuratorji Generalnej p. Adolf Kopeć** w dniu 10 sierpnia rozpoczął sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął st. radca Prokur. Gener. p. Mieczysław Obiezierski.

MIEJSKA.

— **Nowy samochód do polewania ulic.** Ponieważ czynny obecnie samochód do polewania ulic „Smok“ nie jest w stanie w dostateczny sposób obsłużyć całego miasta— Magistrat m. Wilna zakupił dla tego celu drugi identyczny samochód-polewacz za sumę 43.000 złotych.

Nowy ten samochód wkrótce przybędzie do Wilna i zostanie uruchomiony.

— **Pożyczka inwestycyjna.** Przed kilku dniami Makistrat m. Wilna zrealizował w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 300.000 złotych. W związku z tem na ostatniem posiedzeniu Magistratu dokonano repartycji tej sumy na najbardziej palące potrzeby inwestycyjne.

Podziału dokonano w sposób następujący na rozbudowę elektrowni miejskiej 75.000 zł.; na dokonywanie pomiarów — 1500 zł. oraz na dalsze kontynuowanie robót wodociągowo-kanalizacyjnych — 210.000 złotych.

— **Podatki miejskie.** W ciągu bieżącego miesiąca płatny jest podatek lokalowy za trzeci kwartał oraz wszystkie podatki miejskie.

Przyjmowanie należności podatkowych uskuteczniają kasy Magistratu do godz. 1-ej po poł.

— **Nowa miejska stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.** W dniu dzisiejszym Magistrat m. Wilna dokonał komisyjnego przyjęcia pod zarząd miasta nowej stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, mieszczącej się przy ul. Pióromont 11.

— **Regulacja Snipiszek.** Magistrat m. Wilna przystąpił do wstępnych prac nad regulacją Snipiszek. Obecnie opracowuje się plan regulacyjny.

— **Nasilenie tyfusu brzusznego. Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie m. Wilna wzmogła się dość znacznie ilość zasłabnięć na tyfus brzuszny. W okresie tym władze sanitarne zanotowały 15 wypadków zachorowań, podczas gdy w tygodniu poprzednim zaledwie 9. W związku z tem sekcja zdrowia Magistratu zamierza przedsięwziąć akcję zapobiegawczą celem zlikwidowania w zarodku grożącej epidemji tyfusu brzusznego.

Z innych chorób zakaźnych zanotowano następujące: ospa wietrzna — 1; płonica— 13 (w tem 1 zgon); błonica — 1; odra — 1; róża — 5; krztusiec — 2; gruźlica — 6 (w tem 3 zgony); jaglica — 2; grypa — 1 i paratyfus — 3.

Ogółem w wymienionym czasie chorowało 50 osób, w tej liczbie 6 śmiertelnie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Nauka na Wydziale Elektrycznym w Państwowej Szkole Technicznej** w Wilnie dla kandydatów z 6 klasowem wykształceniem ewentualnie będzie się odbywała w godzinach popołudniowych. Jest to bardzo duże ułatwienie dla osób znajdujących się już na stanowiskach, któreby chciały uzupełnić wiedzę w obranym przez się kierunku.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zwiększenie się liczby bezrobotnych.** W ciągu ubiegłego tygodnia bezrobocie na terenie m. Wilna zwiększyło się o 140 osób, co zostało wywołane strajkiem w tartakach i cegielniach.

Obecnie m. Wilno liczy 2785 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1980 i kobiet 805.

— **Rekrutacja robotników rolnych do Francji.** W ciągu bieżącego miesiąca na terenie województwa wileńskiego odbędzie się kilka rekrutacyj robotników rolnych, reflektujących na wyjazd do Francji.

Ścisłe terminy i miejsce rekrutacyj ustalone zostaną w dniach najbliższych.

RÓŻNE.

— **Wymiar podatku dochodowego za rok bieżący.** Ministerstwo Skarbu wydało do urzędów skarbowych zarządzenie w sprawie badań, jakie urzędy te mają przeprowadzic przy wymiarze podatku dochodowego za rok bieżący. Zarządzenia te dotyczą między innemi postępowania w związku z odwołaniem płatników od wymiaru i t. d.

RÓŻNE.

— **Mylna wiadomość.** Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że roboty nad wykonywaniem nasypu nad rzeką Wilją koło mostu Zwierzynieckiego prowadzi nie sekcja techniczna, lecz sekcja ziemi miejskiej Magistratu m. Wilna i że szef sekcji technicznej z właścicielami tartaków pertraktacyj w sprawie zamknięcia waszowania nie prowadził, jak to mylnie podało jedno z pism wileńskich.

— **Apel do mieszkańców m. Wilna i Wileńszczyzny.** Wileńskie Starostwo Grodzkie podaje do ogólnej wiadomości, iż Min. Spr. Wewn. reskryptem z dnia 24.V r. b. za Nr. A. P. 2502-I udzieliło zezwolenia Związkowi Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej na noszenie w klapie ubrania przez ociemniałych inwalidów wojennych, członków powyższych stowarzyszeń, oznaki z napisem „Ociemniały Inwalida Wojenny“. W związku z tem, uprasza się publiczność o roztaczanie szczególnej opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi, którzy ze względu na swe kalectwo nabyte w służbie dla kraju zasługują na możliwie najżyczliwsze traktowanie i pomoc.

— **Dublikaty zaginionych nakazów podatkowych.** Wileńska Izba Skarbowa przypomina urzędom podatkowym, że wszelkie podania o wystawienie dublikatów zaginionych nakazów podatkowych winny być załatwiane poza zwykłą koleją za pobraniem tylko kosztów druku pokwitowania.

NADESŁANE.

— **Z II Targów Północnych.** Na czas trwania Targów, które odbędą się we wrześniu r. b. zostanie wydany oficjalny Przewodnik i Spis Wystawców. Wydawnictwo to będzie wydane starannie, ilustrowane i drukowane w dużej ilości. Dla każdego kupca i przemysłowca jest to bardzo cenne wydawnictwo pod względem reklamowym, dlatego też każda firma zechce zapewne skorzystać z tej bardzo celowej reklamy, tembardziej że ceny ogłoszeń w Katalogu są bardzo przystępne. Ogłoszenia do Katalogu Targów przyjmuje Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Garbarska 1 tel. 82 i Biuro Ogłoszeń J. Karlina, Niemiecka 22 tel. 605— a także upoważnieni ajenci.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni“.** Dziś po raz drugi wytworna komedja Verneuilla „Kochanek pan Vidal“. Sztuka ta na premjerze odniosła wielki sukces artystyczny, dzięki doskonałej grze zespołu z Wernicz i Ziembińskim na czele, oaraz efektownej wystawie. Nowość tę wyreżyserował na naszej scenie bardzo starannie Z. Ziembiński. Bilety kredytowe i zniżkowe ważne.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś Teatr Letni występuje z premjerą doskonałej komedji Caillaveta i Flersa „Papa“, posiadającej wiele pogodnego humoru, dowcipu, poezji i sentymentu.

Jest to bezwątpienia jedna z najlepszych komedyj znakomitaej spółki autorskiej.

W wykonaniu biorą udział wybitniejsze siły zespołu pod reżyserją dyr. F. Rychłowskiego.

RADJO

WTOREK, dnia 12 sierpnia 193 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.25: Tr. z kortów tenisowych w Warsz. spotkanie Japonja—Polska. 18.00: Koncert. 19.00: Audycja literacka. 19.35: Program na środę i rozmaitości. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.05: „Przez białe okulary“ wesoły feljeton. 20.30: Koncert z ogrodu Bernardyńskiego. 22.00: Dyskusja p. t. Legenda a rzeczywistość i komunikaty.

ŚRODA, dnia 13 sierpnia 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Odcinek powieściowy. 18.00: Koncert. 19.00: „Monolog regjonalny Ciotki Albinowej“. 19.25: „Basnie litewskie i łotewskie“ część II-ga, odczyt. 19.50: Program na czwartek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty i muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

TRANSMISJA SENSACYJNEGO SPOTKANIA TENNISOWEGO.

We wtorek, dnia 12 b. m. między godz. 17.25 a 18.00 transmituje stacja Wileńska z kortów klubu sportowego „Legja“ fragment ciekawego spotkania tennisistów polskich z reprezentacją Japonji. Będzie to niewątpliwie jedno z najbardziej emocjonujących spotkań sezonu. Podczas transmisji specjalni sprawozdawcy opisywać będą radjosłuchaczom przebieg gry. Poza transmisją z kortów „Legji“ zamierza „Polskie Radjo“ jeszcze w bieżącym roku zorganizować szereg ciekawych transmisyj sportowych z zawodów lekkoatletycznych i z toru na Dynasach.

CIEKAWY KONCERT SOLISTÓW.

W środę, dnia 13 b. m. wieczorem nadaje stacja stołeczna koncert solistów o niezmiernie ciekawym programie w wykonaniu pierwszorzędnych sił. Oto po raz drugi już w krótkim przeciągu czasu stanie przed mikrofonem świetny tenor, jeden z najbardziej radjofonicznych śpiewaków — p. Mieczysław Salecki, który ostatnio występował w operze berlińskiej i przed mikrofonem stacji wiedeńskiej. W środę, p. Mieczysław Salecki odśpiewa szereg aryj włoskich. Pozatem w czasie tego koncertu wystąpi p. H. Ottawowa, ceniona pianistka i młody utalentowany skrzypek — Roman Totenberg. W przerwie koncertu nadany zostanie kwadrans literacki, poświęcony twórczości subtelnego pisarza Piotra Choynowskiego. Usłyszymy fragment z książki „Dom w śródmieściu“. Po koncercie feljeton z życia wygłosi p. H. Buczyńska.

NA WILEŃSKIM BRUKU

W MOMENCIE NIEOBECNOŚCI ZŁODZIEJE SPLONDROWALI MIESZKANIE.

Do mieszkania Małyldy Broszko (ul. Popławska 31) w czasie nieobecności domowników zakradli się nieujawnieni dotąd sprawcy. Łupem złoczyńców stały się dwa palta męskie i damskie, wyjęte z szafy oraz zegar biurkowy.

Poszkodowana oblicza straty na 510 zł.

DROBNE KRADZIEŻE.

Kamili Jurys (ul. Łotoczek 6) skradziono burkę.

W wyniku poszukiwania burkę odnaleziono u Zofji Dziedziul (ul. Filarecka 11), która jednak oświadczyła, iż zakwestjonowane odzienie nabyła w sklepie przy ul. Końskiej za 13 zł.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

— Z podwórza domu Nr. 98 przy ul. Nowogródzkiej skradziono kożuszek należący do Cypy Mikikowskiej.

Jak stwierdzono kradzieży dopuścił się Franciszek Świetnicki (ul. Cedrowa 41). Kożuszek zwrócono poszkodowanej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W czasie sprzątania wagonu pocztowego Stefanja Sawicka upadła, łamiąc sobie żebro.

Poszkodowaną pogotowie ratunkowe przewiozło do domu przy ul. Zygmuntowskiej 4.

PORZUCONE DZIECIĘ.

Na pl. Łukiskim znaleziono tygodniową dziewczynkę, którą ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jezus.

Wartości podpisów.

W jednem z pism amerykańskich znajdujemy ciekawe uwagi na temat jak w zależności od człowieka czy grupy pewne objekty nabierają wielkiej wartości, choćby to były nawet... kawałki zwykłego papieru. I tak np. Poeta Longfellow mógł wziąć ćwiartkę papieru o wartości jednej dziesiątej części centa, napisać na niej wiersz i dostać za niego 5000 dolarów. To jest genjusz.

Rockefeller może wziąć taki sam skrawek papieru, napisać na nim parę słów i zrobic z niego papier wartościowy na dziesięć miljonów dolarów. — To jest kapitał.

Rząd Stanów Zjednoczonych może wziąć mały ułamek złota, wybić na nim orła i przedstawia to wartość dwudziestu dolarów. To są pieniądze.

Robotnik może wziąć za 30 centów stali i z niej wyrobić sprężyny do zegarków, które przyniosą 8.000 dolarów. To jest praca.

Kupiec kupuje towar za 80 centów, a sprzeda go konsumentowi za dolara. To jest bussines.

No a czy wasz podpis zdoła sprawić taką czarodziejską przemianę, aby małą karteczkę papieru zamienić na pieniądze? Owszem, tak! A więc w jaki sposób? Zdradzę Wam tę miłą tajemnicę zupełnie bezinteresownie.

Oto — jeżeli założycie sobie rachunek czekowy w P. K. O., jeżeli na ten rachunek będziecie wpłacali wszelkie Wasze wpływy pieniężne, wtedy różowa karteczka z książeczki czekowej, opatrzona waszym podpisem staje się... gotówką!

Okaziciel tego czeku w odpowiedniem okienku P.K.O. otrzyma gotówkę na czeku wypisaną. Tak oto pewien symbol — kartka z podpisem przemienia się w żywą gotówkę. M. Cz.

Wzrost wkładów i kredytów emisyjnych w bankach państwowych i kasach oszczędności.

Kredyty emisyjne obu banków państwowych wzrosły w ciągu czerwca r. b. o 13,4 milj. do kwoty 988 milj. zł., a mianowicie: pożyczki emisyjne Banku Gospodarstwa Krajowego wzrosły o 8.6 milj. do 704.7 milj. zł. Pożyczki Państwowego Banku Rolnego o 4,8 milj. zł. do 283.8 milj. zł.

Stan pożyczek emisyjnych B. G. K. na dz. 1 sierpnia r. b. wynosił 675.126.452 zł., co łącznie z sumą emisji b. Banku Krajowego, wynoszącą 31.096.566 złotych, stanowi kwotę 706.223.018 złotych.

Wkłady i lokaty w B. G. K. wzrosły na koniec czerwca o 22,9 milj. zł., natomiast w Banku Rolnym zmniejszyły się o 4 milj. zł.

Kasy oszczędności wykazują również silny dopływ wkładów. Ogólna suma wkładów w Pocztowej Kasie Oszczędności wynosiła na koniec czerwca 402.1 milj. zł. wobec 392.2 milj. zł. na koniec maja r.b.: w ciągu czerwca wkłady wzrosły więc o 10.9 milj. zł., podczas gdy w maju wzrost ich wynosił tylko 7.2 milj. zł.

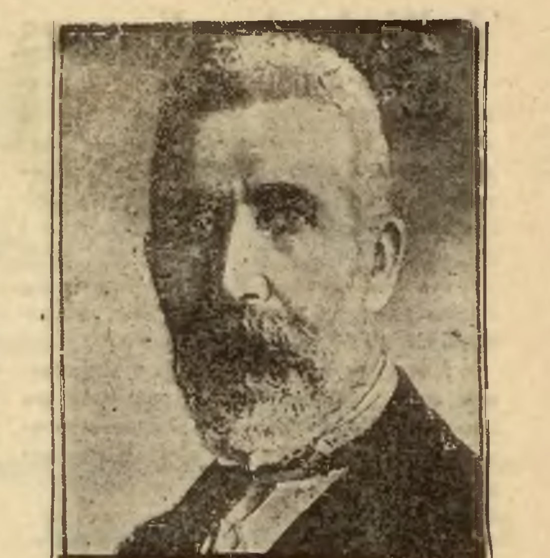
NOWOŚCI WYDAWNICZE

— W ostatnich dniach opuściła prasę nowa, niezwykle cenna książka p. t. **„Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i Wspomnienia“** pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego. Jest to w polskiej literaturze historyczno-pamiątkowej pierwsza poważna publikacja książkowa, zawierająca cenny materjał do dziejów Polskiej Organizacji Wojskowej, tyle zasłużonej a tak niedostatecznie w dotychczasowej literaturze historycznej uwzględnionej.

Redaktorzy powyższej publikacji generał Juljan Stachiewicz i major Wacław Lipiński zgromadzili w tomie tym około trzydziestu najcenniejszych szkiców i wspomnień peowiackich, które znakomicie ilustrują ciężką i niezwykle odpowiedzialną pracę Polskiej Organizacji Wojskowej w dziele buowdania niepodległości Ojczyzny. Piękne świadectwo tej pracy dają zamieszczone w książce artykuły pióra — Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydza-Śmigłego, oraz płk. Koca, a cały szereg szkiców i wspomnień jak — Wacława Sieroszewskiego, Ignacego Boernera, Michała Sokolnickiego, Downarowicza, Kościałkowskiego, Lipińskiego, Różyckiego, Rudnickiego i t. d. — daje pełny, niezwykle interesujący i żywy obraz najważniejszych momentów pracy P. O. W.

Staranne wydanie, piękna okładka, doskonały papier i niewysoka cena książki — stawiają to ostatnie wydawnictwo Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski na jedno z pierwszych miejsc w publikacjach tego typu.

Cena egzemplarza zł. 5. Skład główny w księgarni F. Hoesicka.



Ex-kedyw chce odzyskać tron. Chodzą pogłoski, że ex-kedyw egipski, pozbawiony tronu w 1914 r. z powodu anglofobji, pracuje nad jego odzyskaniem w związku z obecnym kryzysem w Egipcie.

Wyjaśnienie w sprawie eksmisyj z mieszkań służbowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia, że do wydawania decyzyj w sprawie opróżniania mieszkań służbowych, zajmowanych przez funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych, powołana jest ich władza przełożona.

Z chwilą uprawomocnienia się decyzji władzy przełożonej, do zarządzenia eksmisji powołana jest obecnie wyłącznie powiatowa władza administracji ogólnej, która przeprowadza eksmisje przy pomocy własnych organów egzekucyjnych lub organów gminnych. Jeżeli, zdaniem władzy egzykucyjnej, eksmisja jest bezpodstawna, posiada ona prawo badania tytułu egzekucyjnego jedynie pod względem formalnym, nie zaś merytorycznym.

W razie wniesienia przez eksmitowanego odwołania przeciwko zarządzeniu egzekucji, władza egzekucyjna może ją wstrzymać, o ile nie narazi w ten sposób na poważne straty władzy zarządzającej eksmisję lub nie naruszy interesu publicznego.

SPORT

Wyniki zawodów w Darmstadt.

DARMSTADT, 11.VIII (Pat). W finale biegu 110 metrów przez płotki pierwsze miejsce zajął Fuijta (Japonja) – 15,6 sekundy, drugie—Bowler (Anglja)—16 sekund, trzecie Nowosielski (Polska) 16,1 sekundy. Francuz Marchand, zwycięzca jednego z przedbiegów, do finału nie stanął. W skoku wzwyż zwyciężył znakomity skoczek japoński Oda przed Balogem (Węgry). Polacy Nowak i Nowosielski pozostali bez miejsca.

Humor zagraniczny.

Mąż wraca nad ranem z pijatyki i zastaje żonę, zalewającą się łzami.

— Czego płaczesz?

— Bom przez ciebie całą noc oka nie zmrużyła.

— A ja zmrużyłem?

* * *

Mała Krysia zjada tylko miękki chleb, a skórkę odkłada.

— Będziesz ty jeszcze kiedyś Bogu dziękowała, gdy będziesz miała choś skórkę chleba do jedzenia, — strofuje ją matka.

— Ja wiem, mamusiu, i dlatego właśnie ją odkładam.

* * *

— Dziś nad ranem, o godz. 3-ej, gdy właśnie wracałem do domu z posiedzenia, włamano się do naszego mieszkania.

— Czy ze skutkiem?

— O tak. Włamywacz leży w szpitalu. Żona moja myślała że to ja.

* * *

— Wczoraj zostałem ciężko obrażony.

— W jaki sposób?

— Wpadłem do wody. Jakiś gość wyratował mnie. Dałem mu szylinga i wyobraź sobie, ten bezczelny człowiek wydał mi resztę.

* * *

— Marysiu, zauważyłam, że zawsze rano całujesz się z mleczarzem. Od jutra sama będę odbierała od niego mleko.

— To nic nie pomoże. On nie taki frajer. Z panią nie będize się całował.

Giełda warszawska z dn. 11.VIII. b.r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,70—125,01—124,39
Londyn	43.40½—43,51—43,30
Nowy York	8.90—8.92—8,88
Paryż	35,05½—35,14—34.97
Praga	26,42—26,48—26,36
Nowy York kabel	8,911—8,931—8,891
Szwajcarja	173,13—173,76—172,90
Wiedeń	125,95—126,26—125,64
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obr. pryw.	212,90

PAPIERY PROCENTOWE:

5% Pożyczka dolarowa	65,25—65,50
5% Konwersyjna	55,25
5% kolejowa	50,50
7% Stabilizacyjna	88,00
10% kolejowa	104,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% ziemskie	45,00
4½% ziemskie	56,50
5% warszawskie	59,50—59,75
8% warszawskie	76,50—76,60—76.50
10% Lublina	85,00
5% Łodzi	53,00
8% Łodzi	71,00
10% Radomia	82,50
6% obligacje m. Warsz. VI em.	59,00
8% Kielc	65,50

AKCJE:

Bank Polski	164,50
Bank Zachodni	79,00
Elektrownia w Dąbrowie	57,00
Częstocice	34,00
Węgiel	43,00—43,50
Lilpop	26,50
Modrzejów	8,75
Parowozy I i II em.	28,50
Rodzki	15,00
Starachowice	16,00

I Międzynar. Kongres Rzemiosła w Rzymie.

W tych dniach ukazała się w prasie wiadomość, iż w dniach 20—22 września b. r. odbędzie się w Rzymie I Międzynarodowy Kongres Rzemiosła, na którym reprezentowanych będzie 20 państw, w tej liczbie i Polska.

Na otwarciu Kongresu mowę inauguracyjną wygłosi włoski minister korporacyj Józef Bottay.

Kongres rzymski będzie pierwszą próbą konsolidacji rzemiosła na terenie międzynarodowym i stanowić będzie dalszy krok w dziele organizowania rzemiosła w poszczególnych państwach.

Zjawisko to należy powitać przychylnie. Organizowanie się rzemiosła, które stanowi istotny rdzeń warstw stanu średniego we wszystkich społeczeństwach, znakomicie przyczynić się musi z jednej strony do podniesienia ogólnego poziomu życia gospodarczego, a co za tem idzie i dobrobytu, z drugiej zaś strony do przywrócenia równowagi społecznej, tak wybitnie zakłóconej zarówno przez wojnę i jej skutki jak i przez szkodliwą demagogję demokracji parlamentarnej.

W tem powszechnem już zjawisku organizowania się i konsolidacji rzemiosła, które zrozumiało swoją doniosłą rolę w życiu gospodarczem i społecznem, Polska bynajmniej nie znajduje się na szarym końcu. Przeciwnie. Na Kongresie rzymskim rzemiosło polskie będzie mogło być dumne z owoców własnej pracy, która w ciągu lat ostatnich wykazała szeroki rozmach rzetelność i żywe tempo.

Organizacyjne wysiłki polskiego rzemiosła zogniskowały się w działalności Zjednoczenia Stanu Średniego, na którego zjeździe w dniu 18 kwietnia 1926 roku w Warszawie po raz pierwszy, wystąpiło rzemiosło na szerszej arenie życia społecznego i gospodarczego.

W następnych latach Zjednoczenie Stanu Średniego organizowało wiele zjazdów rzemielślniczych, o charakterze bądź to ogólno-państwowym, bądź też lokalnym. Uwieńczeniem wszystkich tych zjazdów był kongres dekertowski w dniu 1 grudnia ub. r. w Warszawie, który stał się wielką manifistacją całego polskiego mieszczaństwa.

Działalność Zjednoczenia Stanu Średniego obudziła żywe zainteresowanie sprawą rzemieślniczą zarówno wśród społeczeństwa jak i czynników rządowych. Rzemiosło dzięki tej pracy dojrzało do odegrania samodzielnej roli w życiu gospodarczem i społecznem.

Owocem tych prac było nadanie rzemiosłu samorządu gospodarczego, który stanowi podwalinę przyszłego rozwoju produkcji rzemieślniczej w Polsce. Równocześnie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Górecki, zainicjował akcję kredytową dla rzemiosła, której celem jest przyspieszenie mechanizacji, elektryfikacji i organizacji produkcji rzemieślniczej.

Zainteresowanie sprawą rzemieślniczą obecnie winno być bardziej jeszcze pogłębione wśród społeczeństwa i czynników miarodajnych.

Jak wiadomo bowiem, Niemcy, którzy wpełni doceniają znaczenie produkcji rzemieślniczej, dokładają wszelkich starań, aby podnieść w Prusach Wschodnich rzemiosło swoje na niebywały dotychczas poziom, co, w razie zawarcia traktatu handlowego, stanowić będzie poważną groźbę dla polskiego rzemiosła, a pośrednio i dla całokształtu naszego życia gospodarczego.

Oby więc jesienny kongres rzemiosła w Rzymie bardziej jeszcze pogłębił u nas zainteresowanie sprawą rzemieślniczą i zrozumienie, że bez silnego i nowocześnie zorganizowanego rzemiosła niema zdrowego organizmu gospodarczego, ani równowagi społeczno-politycznej.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Klęska posuchy w Ameryce.

LONDYN, 11-8. (Ate).— Donoszą z Nowego Yorku, że katastrofa posuchy stała się głównem zagadnieniem gospodarczem i politycznem St. Zjedn. Klęska z dniem każdym przybiera większe rozmiary i przeradza się w żywiołową katastrofę o nieobliczalnych następstwach.

Missisipi wysycha.

ST. LOUIS (stan Missouri). (Pat). Z powodu wielkiej posuchy koryto rzeki Missisipi znacznie się zwęziło. Liczne mniejsze dopływy rzeki zupełnie wyschły. Komunikacja rzeczna prawie zupełnie ustała.

Spóźnione deszcze.

NOWY-YORK, 11-VIII. (Pat). Wczoraj, po dwóch tygodniach upałów i suszy, spadł rano ulewny deszcz i ochłodziło się. Także w zachodniej części Stanów Zjednoczonych padały wczoraj deszcze, które są jednak zbyt spóźnione, aby mogły zbawiennie wpłynąć na zbiory.

Czerwona armja grozi.

RYGA, 11-8. (Ate). — Z okazji I-ej rocznicy utworzenia sowieckiego korpusu walczącego przeciwko Chinom na Dalekim Wschodzie, odbył się w Moskwie i innych miastach sowieckich szereg uroczystości. Dowódca korpusu Blucher otrzymał mnóstwo telegramów. Szef sztabu korpusu Łapin ogłosił artykuł, w którym podkreśla, że „nauczka“, którą dała czerwona armja Chinom, nie ma tylko charakteru lokalnego. Należy pamiętać słowa Lenina, iż istnienie republiki sowieckiej razem z państwami imperjalistycznemi jest niemożliwe przez dłuższy okres czasu. Albo Sowiety pokonają państwa imperjalistyczne, albo odwrotnie. Dopóki jednak to nie nastąpi, krwawe starcia między Sowietami a państwami burżuazyjnemi są nieuniknione. Należy więc zwiększać zdolność bojową czerwonej armji, pamiętać o przyszłej wojnie i gotować się do zwycięstwa.

Kolosalne zapasy złota we Francji.

PARYŻ, 11-8. (Ate). — „Le Matin“ stwierdza, iż rząd francuski wydał w ciągu ostatnich pięciu miesięcy 900 miljonów franków na przedterminową spłatę długoterminowych obligacyj francuskich pożyczek zagranicznych. Bilans Banku Francji za ostatni tydzień wykazuje wzrost zapasu złota o sumę 780 miljonów franków. Francja jest drugiem po St. Zjedn. krajem na świecie, który rozporządza największym zapasem złota w kwocie przeszło 46 miljardów franków.

Zlikwidowanie powstania w Afganistanie.

MOSKWA, 11-8. (Pat).—Z Afganistanu donoszą, że ruch powstańczy w tym kraju został ostatecznie zlikwidowany. Sąsiadujące bezpośrednio z Kabulem plemiona, dotychczas występujące przeciwko rządowi, opowiedziały się za obecnym władcą Afganistanu.

Niepewny los traktatu londyńskiego.

TOKJO. 11.VIII (Pat). (Reuter). Przewidują, iż ratyfikacja traktatu londyńskiego napotka na poważne przeszkody. Przewodniczący komisji rady prywatnej hr. Mijoyi, który ma się zająć wstępnem rozpatrzeniem sprawy, jest wyraźnie usposobiony nieprzychylnie dotraktatu, co zaś dotyczy 8-miu członków komisji, to są oni podzieleni na dwa obozy.

Drang nach Osten.

BERLIN, 11-8. (Pat).— Jak donoszą z Lubeki, Niemieckie Towarzystwo Północne w porozumieniu z senatem w. m. Lubeki, oraz z magistratami miast Flensburga, Reichswaldu, Szczecina, Kilonji, Królewca, oraz rady miast portowych Rostoku i Stralsundu ogłosiły w sprawie organizacji ruchu bałtyckiego w roku 1931 odezwę stwierdzającą, co następuje:

W coraz większym zakresie zwraca się uwagę niemieckiej opinji publicznej na dążenie Niemiec ku Wschodowi.

Należy sobie wyraźnie uświadomić — głosi dalej odezwa, — że niemiecki brzeg nadbałtycki jest więcej niż w 4 razy dłuższy od wybrzeża niemieckiego nad morzem Północnem oraz, że interesy żywotne narodu niemieckiego związane są z jego stanowiskiem nad morzem Bałtyckiem. Wobec tego, największe niemieckie miasta nadbałtyckie postanowiły rozpocząć w przyszłym roku pod hasłem: „Rok morza Bałtyckiego 1931“ szczególną propagandę na rzecz obszarów nadbałtyckich i niemieckich wybrzeży nadbałtyckich.

W ramach tej akcji wyżejwymienione niemieckie miasta nad Bałtykiem zwróciły się do związków i stowarzyszeń niemieckich z prośbą, ażeby swoje zjazdy i obrady w roku przyszłym, o ile to tylko będzie możliwe, odbywały w jednem z niemieckich miast nad Bałtykiem, aby w ten sposób przysłużyć się niemieckiej idei narodowej.

W „suchej“ Ameryce.

Sensacyjne rewelacje o... ładunkach alkoholu.

NOWY YORK. 11.VII. (Pat). Ostatnie wiadomości z dziedziny prohibicji, która nie przestaje być najciekawszą lekturą dla czytelników w Stanach Zjednoczonych, zasługują na specjalną uwagę.

W Brooklynie agenci prohibicyjni odkryli i skonfiskowali olbrzymie składy trunków, oceniane na przeszło półtora miljona dolarów. Jest to największa konfiskata w dotychczasowej historji prohibicji. W jednym z doków miejskich w Nowym Yorku agenci prohibicyjni skonfiskowali trunki wartości 130 tysięcy dolarów, ukryte w olbrzymiej miejskiej berlince, służącej do wywożenia śmieci. Imprezą przemycania zajmowali się w tym wypadku urzędnicy miejskiego wydziału sanitarnego, którzy, wywiózłszy śmiecie, mające być zatopione na pełnym oceanie, wracali z ładunkiem zakazanych trunków.

Sądy federalne w Nowym Yorku są tak przeciążone sprawami o pogwałcenie ustawy prohibicyjnej, iż postanowiono zorganizować specjalne sądy nocne, aby aresztowani nie potrzebowali wyczekiwać przez całą noc w więzieniu na rozprawę. Dotychczas istniały w Nowym Yorku tylko miejskie sądy nocne dla załatwiania drobnych przekroczeń, jak zakłócenie porządku publicznego i t. d.

W Waszyngtonie ambasador angielski sir Ronald Lindsay otrzymał list od fanatycznego prohibicjonisty majora miasta Charlottenville (stan Wirginja), wzywający go. aby dał dobry przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu i wyrzekł się przywileju, który uprawnia zagraniczne poselstwa do sprowadzania trunków na własny użytek. Ambasador list ten zbył milczeniem. Podobny wypadek zdarzył się poprzednikowi ambasadora, który, w odpowiedzi na analogiczny list od innego fanatyka, przestał sprowadzać trunki dla ambasady.

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony. 1)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

ROZDZIAŁ I.

1.

Telefon.

„*Sowa*“ ukazywała się każdego sobotniego ranka w złotoniebieskiej okładce. W czwartkowe noce w lokalu redakcji na Fleet Street wrzała gorączkowa praca, bardziej oczywiście nużąca podczas upalnego lata, niż w zimie. Chłopcy redakcyjni latali na wszystkie strony, jak opętani, wszyscy uwijali się dosłownie, jak w ukropie. Najgorzej wszakże było redaktorowi.

Pisemko cieszyło się coraz większem zainteresowaniem, co świadczyło, że Spencer Hastings, redaktor i współwłaściciel wydawnictwa, był człowiekiem inteligentnym i umiał zabierać się do rzeczy.

„Sowa“ była właściwie zwykłym przeglądem tygodniowym, jeżeli jednak doszło do wiadomości Hastingsa coś istotnie ciekawego, wtedy, nie czekając zwykłego terminu, wydawał w środku tygodnia specjalny numer, zamiast w złotoniebieskiej, w czerwonoczarnej okładce. Druk był rozstawiony i taki numer kosztował tylko dwa pensy. Publiczność z początku kupowała przez ciekawość, a później rozchwytywała śpiesznie, wiedząc z doświadczenia, że pod czerwonoczarną okładką znajdzie coś wyjątkowo interesującego.

Zwykłe wydanie „Sowy“ czytano również chętnie. Były tam zawsze doskonałe, pisane przez młodą brać literacką artykuły nieznane, a więc nie zmanierowane jeszcze talenty. Artykuły te były dowcipne, zajmujące, często o sarkastycznem zacięciu. Całość znamionowała dobry smak redaktora.

Hastings lubił swoje pismo, jakkolwiek noce czwartkowe były dlań prawdziwem piekłem.

I dzisiaj targał swe płowe włosy, co upodobniało go, jak to mu już powiedziała pewna miła kobieta, do nastroszonego okazałego kurczaka. Wybiła północ, a on pracował, klnąc upał, pismo, zebrany materjał i nieobecność swej sekretarki, która właśnie wyjechała na wypoczynek.

Skończył korektę artykułu wstępnego i zabrał się do dwóch nieco przydługich elaboratów pióra swych współpracowników. Wziął już do ręki niebieski ołówek, gdy nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem.

— Co u djabła.... — zaczął i podniósł oczy. — Wielki Boże! Marga! Panna Warren!

Rzeczywiście, mógł być zdumiony wtargnięciem swej „prawej ręki“ o tej porze. Był przecież pewien, że panna Warren leży już dawno w łóżku, gdzieś na swych wywczasach, a zdziwił się tem więcej, gdy ujrzał ją zadyszaną, bladą, z kosmykami potarganych włosów, wymykającemi się z pod przekrzywionego kapelusza. Było to wprost nie do uwierzenia. Zawsze ją widywał spokojną, starannie ubraną, piękną, o surowej nieco urodzie.

Powstał zwolna z fotelu. Ciężki oddech panny Warren zmienił się w gwałtowne łkanie. Osunęła się na krzesło. Hastings spiesznie pobiegł po butelkę, szklankę i syfon. Szarpnął drzwiczkami szafki, a przypomniawszy sobie, że sam ją zamknął, zaczął szukać gorączkowo po kieszeniach kluczy. Jakoś nie wpadały mu w ręce. Zaklął pod nosem, i nagle drgnął, poczuwszy rękę na ramieniu. Nie słyszał kroków panny Warren.

— Proszę, niech... się pan... nie trudzi... — Słowa padały urywane, usiłowała odetchnąć całą piersią. — Niech pan... posłucha.... Mam. w.. wiadomość... wielką... niesłychaną... Trzeba wydać „specjalny“ numer... dziś jeszcze... jutro rano!

Hastngs zapomniał o whisky. Ocknął się w nim redaktor.

— Co się stało?

— Minister John Hoode nie żyje... Został zabity... zamordowany... dziś w nocy... u siebie na wsi...

Panna Warren przychodziła zwolna do siebie.

— Naturalnie — odrzekła.— Dowiedziałam się już o jedenastej. Byłam w Marling... wie pan o tem, a moja znajoma, u której bawiłam, jest żoną przodownika policji. Wynalełam więc auto i przyjechałam, bo wiedziałam, że się to panu przyda.

Panna Warren mówiła już spokojnie.

— Hoode zabity! Fiuu! zawołał Hastings — Anglik, zastanawiający się, co będzie z gabinetem. — A to dopiero historja! — zawołał Hastings —dziennikarz. — Czy inne dzienniki wiedzą już o tem?

— Chyba nie mogą jeszcze wiedzieć.

— Dobrze. Niechno pani skoczy do Bealdy'ego i powie mu, żeby szykował specjalne wydanie... zaraz. Niech wymyśla, klnie, ale niech bierze za łeb zecerów. Następnie proszę uprzedzić pannę Halford, że nie wyjdzie, dopóki nie przygotuje numeru. Ale niechże pani zaraz wraca. Będę dyktował.

— W tej chwili—odrzekła panna Warren, i już zupełnie spokojna wyszła z gabinetu.

Hastings popatrzył za nią i zmarszczył czoło. Wolałby czasami, żeby nie była tak opanowana. Przed chwilą widział ją drżącą, pobladłą, słabą i taka właśnie, chociaż go trochę przeraziła, bardziej mu się podobała.

Wzruszył ramionami i powrócił do biurka.

— Święty Boże!—szepnął.— Hoode zamordowany! Hoode!

2.

— Czy to już wszystkie szczegóły?—zapytał Hastings po upływie pół godziny.

Margareta Warren, odświeżona, z przyczesanemi gładko złotemi włosami, zasiadła przy jego biurku.

— Tak, panie redaktorze.

— Hm, dobrze. Proszę pisać. „Śmierć Ministra. Mordestwo w Abbotshall“...

— Potworna zbrodnia w Abbotshall — poprawiła cicho panna.

— Tak... tak... Ma pani rację, jak zwykle -- mrugnął Hastings. — Zawsze zapominam, że trzeba koloryzować „specjalnie“. Racja. „John Hoode nie żyje! „Sowa“ z niezmiernym smutkiem podaje do wiadomości, że dzisiejszej nocy w gabinecie wiejskiej posiadłości w Abbotshali znaleziono ciało pana Johna Hoode'a, ministra finansów. Ze wszystkich okoliczności... (wielka szkoda, że właściwie nie wiemy nic o żadnych okolicznościach...) okoliczności wnioskować można, że jeden z największych mężów stanu Anglji padł z ręki zbrodniarza, nic jednak narazie nie rzuca światła na osobę zabójcy“.

— „O ile wiemy, Scotland Yard został natychmiast zawiadomiony i najzdolniejsi jego urzędnicy dołożą wszelkich starań, aby wykryć sprawcę strasznej zbrodni...“ — nie zaszkodzi tego dodać. — „Nie stracono z pewnością ani chwili czasu i śledztwo rozpocznie się natychmiast“.

„Cała Anglja, całe Imperjum, cały świat jednomyślnie wyrazi najserdeczniejsze współczucie pannie Laurze Hoode, która, rzecz naturalna, jest wstrząśnięta tym wypadkiem..“ — i tego nie zaszkodzi dodać. — „Panna Hoode, jak wiadomo, jest jedyną siostrą ś. p. ministra, który nie miał więcej rodziny. Dowiedzieliśmy się, że tego dnia w Abbotshall bawiło dwoje gości. Była to znana w całem towarzystwie londyńskiem pani Rolandowa Mainwaring, oraz Sir Artur Digby-Coates, miljoner, filantrop i sekretarz Rady Rozjemczej parlamentu. Sir Artur był od wczesnej młodości nadzwyczaj oddanym przyjacielem zamordowanego ministra i nawet wróg nie mógłby go...“

Panna Margareta Warren podniosła brwi i spojrzała pytającym a surowym wzrokiem.

— Co? — spytał Hastings zakłopotany.

— Czy to zdanie nie brzmi może trochę...?

— Hm... nie wiem... Tak, ma pani rację. Litości, kobieto! Czy wszystko musisz zganić? — burknął Hastings, ale opamiętał się natychmiast... Przepraszam... ja... ja...

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redakcyjna i komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski